

Przedobrotnik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 19

Ł

Rok 66

Piątek, dnia 24 stycznia 1936



Kierownicy kół dzielnicowych Str. Nar. w Częstochowie z kierownikiem grodzkim p. Janem Rutkowskim w środku.



Sekcja dramatyczna Str. Nar. koło Łódź-Chojny wystawiła „Jasełkę”, z której cały dochód przeznaczono na budowę wieży kościoła św. Wojciecha na Chojnach. Na zdjęciu wykonawcy.

Włosi zajęli stolicę prowincji Borona

Zwycięska akcja dragonów genueńskich i ułanów z Aosta

Rzym. (PAT) Komunikat oficjalny nr. 103. Marsz. Badoglio donosi:

20 bm. rano szwadrony dragonów genueńskich i ułanów z Aosta, przezwyciężając silny opór przeciwnika, wspaniałemi i bardzo szybkimi posunięciami zajęli Negelli, stolicę prowincji Borona, zamieszkałą przez szczepy Galla. Negelli znajduje się w odległości 380 km od Doło, t. zn. od podstawy, z której wyruszyły wojska włoskie.

Zwycięstwo, odniesione przez gen. Graziani w dolinie rzeki Ganale Doria, uwolniło z pod panowania abisyńczyków kraj, zamieszkały przez szczepy Galla-Borona, których przywódcy uznali już suwerenność Włoch w układzie, zawartym w marcu r. 1896 w Argosa Ascebo.

Wodzowie i notable plemienia Galla-Borona zjawili się niezwłocznie, by zgłosić swą uległość, wyrażając zadowolenie z wyzwolenia ich kraju i ofiarując swą współpracę w dalszych działaniach przeciwko rządowi w Adis Abebie.

Również wzdłuż doliny rzeki Uebi-

Szebeli, gdzie trwa akcja włoskich kolumn, zgłosili się do włoskich władz wojskowych wodzowie i notable plemienia Galla-Arussi, wyrażając swą uległość.

Jenicy napływają do włoskich podstaw operacyjnych. Zdobyta wojenna jest bardzo znaczna. W ręce włoskie dostały się duże ilości broni i amunicji, w tem poważne ilości kul dum-dum.

W Nagelli kawalerja włoska zajęła

wszystkie magazyny i składy tej podstawy operacyjnej abisyńskiej, z której przed dwoma miesiącami wyruszył ras Desta, oznajmiając, iż zamierza podbić południowe obszary włoskiego Somali.

Na froncie erytrejskim rozwija się akcja zaczepna na odcinku Tembien. Lotnicy dokonali licznych lotów wywiadowczych, rzucając bomby na frontach erytrejskim i somalijskim, i przyczyniając się skutecznie do zwycięstwa.

Dymisja rządu Laval'a

Dymisję gabinetu spowodowało wycofanie się z rządu czterech ministrów radykalów

Paryż. (Tel. wł.) W środę o godzinie 17,45 ustąpił trzeci gabinet Laval'a, utworzony w dniu 7 czerwca 1935 roku. Gabinet ten był u władzy przez siedem i pół miesiąca.

Paryż. (Tel. wł.) Premier Laval oświadczył wobec przedstawicieli pra-

sy, że odrzucił propozycję prezydenta republiki tworzenia nowego rządu.

Paryż. (Tel. wł.) Po ustąpieniu rządu Laval'a ogłoszony został urzędowy komunikat, w którym podano, że na posiedzeniu gabinetu premier Laval zakomunikował obecnym, że otrzymał pismo podpisane przez 4 mini-

strów przynależnych do partji radykalno-socjalistycznej, w którym ci zawiadamiają o swem ustąpieniu.

Paryż. (Tel. wł.) Prezydent Lebrun jeszcze w środę wieczorem rozpoczął dyskusję w sprawie utworzenia nowego gabinetu. Najpierw przyjął przewodniczących obu izb oraz skomunikował się z przywódcami większych partji.

Paryż. (PAT.) Socjalistyczna grupa parlamentarna w przewidywanym ustąpieniu rządu odbyła zebranie, na którym przyjęto rezolucję, podkreślającą gotowość grupy socjalistycznej do udziału w rządzie frontu ludowego

Statystyka więźniów

Warszawa. (Tel. wł.) Na dzień 4 stycznia br. liczba więźniów wynosiła 55.336 osób, w tem 442.279 więźniów karnych i 13.057 śledczych. 16 stycznia br. liczba więźniów wynosiła — 38.230. Na ogólną liczbę 17.106 zwolnionych, 14.200 są przestępcy pospoliccy, a 2.906 polityczni. (w)

zmieni konstytucję

Tallin. (PAT.) Prezydent państwa Päets wygłosił przez radio mowę, w której zapowiedział przeprowadzenie za miesiąc referendum ludowego, mającego upoważnić głowę państwa do zwolnienia konstytuandy dla dokonania zmiany obowiązującej obecnej konstytucji.

Próba galwanizowania systemu „pomajowego”

Na marginesie artykułów płk. Matuszewskiego w „Gazecie Polskiej”

W artykule „Linja podziału” p. Ignacy Matuszewski na łamach „sanacyjnej” „Gazety Polskiej” próbował rozprawić się z lewym skrzydłem „sanacji”, dając do zrozumienia, że usiłowania z tych stron, idące w kierunku systemu „pomajowego”, spotykają się ze stanowczym oporem. Artykuł swój zakończył stwierdzeniem, że „walka

z nami nie będzie łatwa”. Ponieważ p. I. Matuszewski, pisząc, podkreślał ciągle „my”, więc prasa dopatrzyła się w tem przemawiania w imieniu t. zw. „grupy pułkowników”, którą „Gazeta Polska” reprezentuje.

Takie wyodrębnienie grupy pułkowników widocznie nie było tej grupie na rękę, lub „źle” zostało pojęte

i przyjęte i dlatego już w dn. 19 stycznia p. I. Matuszewski pisze drugi artykuł wyjaśniający pod tytułem: „W czym imieniu?” W artykule tym autor stwierdza, że nie chodzi tu o „grupę pułkowników”, ale o coś szerszego, mianowicie:

„Kiedy, pisząc, stawiamy zaimek „my” — wówczas bynajmniej nie ja-

kaś zakonspirowana grupka wojskowa zabiera głos, ale przez zaimek „my” wyraża się coś znacznie głębszego: prąd ideowy, którego istnienie czemuś my wyrażnie, którego treść próbuemy mniej lub więcej umiejętnie oddać.”

Grupa, w imieniu której autor występuje i pisze, nazywa on „najsilniejszym zespołem w Polsce pilsudczy-

ków", których łączy „wspólny sposób myślenia”.

Zobaczmy, jaki „Uznajemy dwie proste prawdy: Po pierwsze, że w rozstrzygnięciu spraw publicznych, jakim rzadzić się należy, jest interes całości, nigdy zaś części narodu; powtóre: iż w rozstrzygnięciu wszelkich zagadnień należy zawsze patrzeć wprost w oczy rzeczywistości, że nie wolno nigdy pod żadnym pozorem ani samemu pocieszać się fikcjami, ani ludzi niemi ogołu.”

W dalszym ciągu p. Matuszewski, pragnąc przejść na płaszczyznę ideologii, a nie „plotek”, do których zalicza opinię prasy, mówiącej o jego pierwszym artykule, jako szturmie na rząd, rozwija zasady tej swojej ideologii. Treść tych zasad jest niczem innym, jak powtórzeniem zasad polskiego znaku narodowego, sprecyzowanych nie dziś, ale, chwalić Boga, już na przełomie wieku XIX i XX wieku przez wielką trójkę wszechpolską: Dmowskiego, Popławskiego i Balickiego, t. j. wtedy, kiedy przypuszczalnie p. Matuszewski przyszedł dopiero na świat.

To oczywiście nie przeszkadza autorowi — wytyczne ruchu wszechpolskiego podać za swoje.

Na ich tle przeprowadza dalej swoją linię podziału, poza którą stawia zarówno konserwatystów, jak i lewicę „sanacyjną”.

Jeśli p. Ignacy Matuszewski doszedł w roku pańskim 1936 do takich wniosków i takich zasad, o które Obóz Narodowy walczył blisko 50 lat właśnie z obozem, do którego zalicza się p. Matuszewski, to oczywiście nie widzimy w tem nic złego. Dowodzi to tylko bezwzględnej słuszności zasad naszego narodowego światopoglądu, no i jego zwycięstwa.

Dalej, jeśli poucza „Swoich” ludzi o swych „najnowszych odkryciach ideologicznych”, to jest to jego dobre prawo. Jeśli jednak równocześnie pozwala sobie na pouczenia pod adresem Obozu Narodowego, to wtedy p. Matuszewski — poważny, staje się poprostu śmiesznym.

Pouczenia te brzmią następująco: „Tak samo grzeszą ci, co klepiąc „narodowe” hasła, próbują uczyć ludzi, że polskość ma być w Polsce synonimem przywileju, ma być prawem pierwszeństwa przy jadłach, nie zaś pierwszeństwem w służbie, ci, co obowiązek Polaków wobec Polski pragną zamienić na obowiązek Polski względem Polaków i całości poświęceń, zebranych przez wieki, obrócić ku wygodzie swoich adherentów.”

Niewątpliwie chodzi tu p. Matuszewskiemu o nasze hasło popularne „Chleb i praca w Polsce przedewszystkiem dla Polaków”, które tak ostro potępia.

P. Matuszewski wolałby natomiast, żeby było tak, jak jest za jego reżimu, że Polacy mają spełniać tylko obowiązki, a Żydzi będą jedli co lepsze bez żadnych obowiązków. To się nazywa u p. Matuszewskiego patrzeć „wprost w oczy rzeczywistości”. Tej rzeczywistości niestety autor nie widzi.

To hasło nasze jest wynikiem prawdy-zasady, leżącej u podstaw naszej narodowej ideologii i filozofii — że najprzód obowiązek, a potem uprawnienia. Prawo do miejsca i chleba w Polsce jest uprawnieniem każdego Polaka, idącym przed uprawnieniami Żydów, o których w artykule p. Matuszewskiego ani słowa.

Przy tej okazji warto stwierdzić, że gdybyśmy tak poddali egzaminowi ze znajomości zasadniczych podstaw ideologii narodowej powiedzmy naszego kolegę-chłopa z najgłuchszej wsi wileńskiej, należącego do S. N. i p. Matuszewskiego, b. pułkownika, b. ministra skarbu oraz dyplomata, to śmiało możemy powiedzieć, że chłop zapędziłby p. ministra w koki róg, wykazując w jego rozumowaniu najoczywistsze fałszy. Tak bo dziś już jest, że szerokie masy ludu lepiej znają i głębiej przeżywają podstawy narodowego światopoglądu, niż inteligencja, do której zaliczyć należy także p. Matuszewskiego, która nie grzeszy zbytnią inteligencją i znajomością polskiej idei narodowej.

Autor w swej nieświadomości chyba usiłuje uczyć nas idealizmu. Nauka ta skierowana jest nie pod właściwym adresem.

Chyba nikt w Polsce nie wykazał w swej etyce organizacyjnej i walce tyle idealizmu, co wielkie masy Obozu Narodowego. Możemy tu tylko stwierdzić, że my, narodowcy, walcząc w warunkach niesłychanie ciężkich o urzędy i stanowiska, nigdy swoim zwolennikom nie obiecaliśmy synekur, które tak

hojnie rozdziela obóz „sanacyjny” swoim. Od takich praktyk nie był i nie jest wolny także p. Matuszewski, który jest współodpowiedzialny za to wszystko, co system „pomajowy” Polsce przyniósł.

Wreszcie ci, którzy za wszelką cenę chcieli utożsamiać państwo z grupą rządzącą, nie mają prawa czynić nam zarzutów z tego, żeśmy umieli i umiemy dobrze rozróżniać, gdzie jest inte-

res narodu i państwa, a gdzie interes klikki. Dla nas naród i państwo, to nierozdzielna jedność, ale państwo i grupa rządząca, to rzeczy zupełnie odrębne. Dlatego z tymi, co myślą inaczej, walczyć będziemy zdecydowanie nadal. I nie pomogą tu żadne próby nieudolnej mistyfikacji nacjonalizmu ze strony p. Matuszewskich, którzy ciągle jeszcze marzą o tem, by galwanizować system „poma-

jowy” i utrzymać go przy życiu namiastkami narodowymi bez żadnych konsekwencji. Obóz Narodowy w Polsce, patrząc na te targi w „sanacji” o to, czy ma być Polska „przedmajowa”, czy „pomajowa”, stwierdza, że on walczy o Polskę Wielką, która nie będzie ani przed-, ani „pomajową”.

Walczy o nową Wielką Trzecią Rzeczpospolitą.

J. RUS.

Uroczysta proklamacja nowego króla Anglii

W krużganku pałacu św. Jakóba — Odczytanie proklamacji — Salwy honorowe

London. (Tel. wł.). W pałacu św. Jakóba zebrała się tajna rada królewska w celu ustalenia treści odezwy do narodu. Po odczytaniu tekstu manifestu, który został podpisany przez powołanych do tego członków rady, zebrani kolejno składali przysięgę na wierność nowemu królowi. Po tej ceremonii król złożył odpowiednie oświadczenie o swym wstąpieniu na tron.

London. (Tel. wł.). Na posiedzeniu parlamentu angielskiego składali przysięgę na wierność królowi premier Baldwin, kanclerz skarbu Chamberlain, minister Simon oraz wszyscy członkowie rządu. Skolei uczynili to siedzący w pierwszych ławach członkowie opozycji ze swym przywódcą postem Athlee na czele.

London. (Tel. wł.). Ogłoszenie manifestu o wstąpieniu króla na tron odbyło się w pałacu św. Jakóba przy zachowaniu odpowiedniego ceremoniału.

Premier Baldwin wygłosił w godzinach wieczornych przemówienie, poświęcone pamięci króla Jerzego.

London. (Tel. wł.). Król Edward VIII wystosował orędzie do armji. Stwierdza on m. in. w nim, że będzie się czuł silniejszy, mając zaufanie do niezachwianej wierności żołnierzy wszystkich stopni, którzy służą koronie na obszarze całego imperjum.

London. (PAT). Na odbytem wczoraj uroczystym posiedzeniu tajnej rady królewskiej, na którym Edward VIII formalnie proklamowany został królem, co obwieszczone będzie dzisiaj publicznie narodowi, król wygłosił następujące pierwsze swe przemówienie: „Wasze królewskie wysokości, lordowie i gentlemeni.

Niezastąpiona strata, którą poniosło imperjum brytyjskie przez śmierć jego królewskiej mości mego ukochanego ojca, obarczyła mnie obowiązkiem zwierzchnictwa. Świadom jestem tego, jak bardzo wy i wszyscy moi poddani współczujecie ze mną w moim smutku, i wiem również, że pełne miłości współczucie okazywane jest także mojej drogiej matce w jej ciężkiej niedoli.

Gdy ojciec mój stał tutaj przed wami 26 lat temu, oświadczył on, że jednym z celów jego życia będzie obrona rządów konstytucyjnych. W tej mierze zdecydowany jestem pójść w ślady mego ojca i pracować tak, jak on to czynił w ciągu całego swego życia, dla szczęścia i dobrobytu wszystkich klas moich poddanych.

Z zaufaniem liczę na lojalność i oddanie moich narodów na przestrzeni całego imperjum oraz na mądrość ich parlamentów, że w tem ciężkim zadaniu mnie podtrzymają, i zanoszę modły do Boga, aby kierował mną przy spełnianiu tego zadania.”

London. (PAT.) Edward Albert Chrystjan Jerzy Andrzej Patryk Dawid, książę Walji, ogłoszony został dzisiaj o godzinie 10 rano publicznie królem Edwardem VIII.

Tradycyjna ta uroczystość odbyła się w prastarym krużganku pałacu św. Jakóba. Na placu krużganku ustawione były oddziały wojska, zaś otaczające plac ulice szczelnie wypełnione były publicznością.

Na jedną minutę przed wybiciem godziny 10-tej na balkon krużganku wkroczyli ubrani w piękne tradycyjne stroje 4 heroldowie, poprzedzani przez księcia Norfolk, który jest marszałkiem arystokracji rodowej w Anglii. Za nimi — 4 trębacze oraz 10 członków specjalnej gwardji cywilnej.

Trębacze, ustawieni po obu stronach heroldów, odegrali hejnał, obwieszczając, że odbędzie się odczytanie proklamacji. Główny z heroldów, sekretarz kapituły orderu podwiązki, sir Gerald Woolston, rozwinął pergaminowe pismo i donośnym głosem odczytał tradycyjną formułę o proklamow-

waniu Edwarda VIII z łaski Boga królem Wielkiej Brytanji, Irlandji i dominjów brytyjskich poza morzami, królem - obrońcą wiary i cesarzem Indji.

Gdy zaczęło się odczytywanie tej proklamacji, zegar na wieży pałacu św. Jakóba zaczął wybijać godzinę 10-tą. W tej samej chwili z baterji dział, ustawionej na jednym z dziedzińców pałacowych, rozległy się salwy honorowe na cześć nowego króla. Dano 62 strzały, a mianowicie 41 wystrzałów na każdy rok życia nowego władcy oraz 21 wystrzałów jako salwa honorowa na cześć monarchy.

Po zakończeniu odczytywania proklamacji trębacze odrabiali hejnał, a heroldowie opuścili balkon krużgan-

ku, zajmując miejsca w specjalnie przygotowanych pięknych karocach. Poprzedzani oddziałem gwardji królewskiej, heroldowie i ich świta w czterech karocach udali się pochodem przez ulice Londynu, aby powtórzyć proklamację jeszcze w trzech innych miejscach, a mianowicie: koło skweru Charing Cross, przed sądem najwyższym (Templebar), a następnie w City, na placu przed giełdą.

Król Edward VIII przez cały czas tej ceremonji stał w jednym z wielkich okien pałacu św. Jakóba po lewej stronie krużganku i obserwował z zainteresowaniem odbywającą się uroczystość.

Przed pogrzebem króla Jerzego

London. (Tel. wł.). Zwłoki króla Jerzego przewieziono z pałacu w Sandringham do kaplicy miejscowego kościoła. W czwartek w południe zwłoki umieszczone będą na lawecie działka i przewiezione do najbliższej stacji kolejowej, a stamtąd koleją do Londynu. W Londynie zwłoki królewskie wystawione będą w specjalnym sarkofagu w ciągu co najmniej 8 dni, po czym nastąpi przewiezienie do Windsoru, gdzie odbędzie się uroczysty pogrzeb.

Reprezentanci Francji na pogrzeb króla Anglii

Paryż. (Tel. wł.). Rząd francuski zarządził 15-dniową żałobę.

Na uroczystościach pogrzebowych Francję reprezentować będzie prezydent Lebrun, min. marynarki, marsz. Petain, gen. Gamelin, min. spr. wewn., szef sztabu admirałskiego adm. Du-

rand Viel i gen. Denain. Wojsko, marynarka i lotnictwo będą reprezentowane przez oddziały wojska.

Reprezentanci Polski na pogrzebie króla Jerzego

Warszawa. (Tel. wł.). Na pogrzebie króla Jerzego V Polskę reprezentować będą b. ambasador Rzplitej w Londynie Skirmunt, jako przedstawiciel Prezydenta Rzplitej gen. Sosnkowski, jako przedstawiciel armji, oraz ambasador obecny Racyński, jako przedstawiciel rządu polskiego. (w)

Żałoba w Abisynji

Adis Abeba. (PAT). Z okazji zgonu króla Jerzego V. ogłoszono na dworze abisynjskim 8-dniową żałobę. Na wszystkich budynkach publicznych wywieszono flagi, opuszczone do połowy masztu.

Greiser upokorzył się przed Ligą

Dyskusja nad sprawozdaniem wysokiego komisarza Lestera w Lidze Narodów

Genewa. (Tel. wł.). Rada Ligi Narodów przeprowadziła w środę dyskusję nad sprawami gdańskimi. Pierwszy przemawiał delegat Wielkiej Brytanji, min. Eden, który, stwierdziwszy, że obecne położenie przedstawia się bardzo poważnie, wyraził zadowolenie, iż znajdujące się na porządku dziennym sprawy nie dotyczą stosunków polsko-gdańskich.

Następny mówca p. Leger, sekretarz generalny ministerstwa spraw zagranicznych Francji, podkreślił, że obowiązkiem senatu jest szanować prawa ludności gdańskiej i że senat powinien

poddać się autorytetowi praw, które przyznane zostały przez traktaty Lidze Narodów.

Po przemówieniach szeregu innych mówców przedstawił swój pogląd na sprawę min. Beck, który, kończąc swe wywody, wyraził uznanie dla wysokiego komisarza Lestera i min. Edena.

Następnie po oświadczeniu komisarza spraw zagranicznych, zabrał głos prezydent senatu gdańskiego, Greiser.

P. Greiser wyraził gotowość senatu do współpracy z Radą celem zabezpieczenia pokoju.

Lawina zasypała 80 robotników

Tokio. (PAT.) Na linii kolejowej Tsuruga — Nigata 80 robotników zasypanych zostało przez lawinę śnieżną. Czterech robotników poniosło śmierć na miejscu. Losy kilkunastu robotników są dotychczas nieznane.

Sprawa sankcyj

Genewa. (Tel. wł.). Wydział 18 komitetu sankcyj obradował w środę po południu, upoważniając prezydium do powołania komisji, mającej za zadanie zbadanie możliwości wprowadzenia sankcji w kwestji olei. Na wniosek min. Titulescu stwierdzono, że uchwalona w listopadzie decyzja nie będzie stała w sprzeczności z obecnym postanowieniem. Terminu na opracowanie sprawozdania w tej sprawie nie ustanowiono.

Według ujęcia miarodajnych delegacji, sytuacja polityczna w sprawie zakazu wywozu olei nie zmieniła się zupełnie przez uchwałę.

Decyzja o faktycznym wprowadzeniu zakazu wywozu została tem samem już po raz trzeci przesunięta na późniejszy termin.

Wiadomości

Z okazji rozpoczynającego się dziś w Paryżu kongresu komunistycznego, sekretarz generalny Kominternu, Dymitrow nadał manifest do komunistów francuskich.

*

Donoszą z Japonji, że 80 robotników zajętych na torze kolejowym Tsugura - Nigata, zasypanych zostało przez olbrzymią lawinę śnieżną. Dotychczas wydobyto cztery zwłoki, 36 robotników leży nadal pod śniegiem, podczas gdy inni wydostali się żywi.

*

Według doniesień z Damaszku, strajk generalny w Syrii, ogłoszony jako protest przeciw zarządzeniom władz francuskich w stosunku do organizacji nacjonalistycznych, trwa nadal. Przy starciach z policją zabitych zostało kilka osób.

„Końska“ kuracja...

Inicjatywa 100 posłów i senatorów z gen. Żeligowskim na czele skończy się na huku i dymie



DALADIER

nowy prezes partii radykalnej, następcą Herriota.

Rząd egipski podał się do dymisji

Kair. (PAT). Rząd podał się do dymisji. Król powierzył misję utworzenia gabinetu koalicyjnego przywódcy nacjonalistycznej partii „Wafd“, Nahasowi-paszy.

Ostatni teroryści ukraińscy na św. Krzyż

Kielce, 22. 1. We wtorek przewieziono przez Kielce ostatnich 2-ch terorystów ukraińskich, skazanych w procesie o zabójstwo śp. min. Pierackiego. Terorystów wywieziono specjalnym autobusem, pod silną ochroną policyjną, do więzienia na św. Krzyż.

Aresztowanie 60 narodowych socjalistów w Austrii

Berlin. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Wiednia, że w mieście Eggenberg w pobliżu Grazu aresztowano 60 narodowych socjalistów. Aresztowania te mają posiadać związek z masowym rozpowszechnianiem w ostatnich czasach ulotek narodowo-socjalistycznych.

na gorącym uczynku

Jak donosi „Nasz Przegląd“, rabin dr. O. Thon zamieścił w „Hajnie“ artykuł, w którym usiłuje przekonać swoich współwyznawców, że niejednokrotnie martwią się róższadaniem studentów Żydów na oddzielnych miejscach na Politechnice lwowskiej. Rabin Thon radzi „...uśmiechnąć się ironicznie, nie obrażać się i siedzieć osobno“.

Naprawdę dobra rada i to nie od endecckiego profesora. Ciekawi jesteśmy, czy ten głos co poskutkuje.

„Ukraińskie Wisty“, donosząc o tworzeniu w Małopolsce Wschodniej ukraińskich kooperatyw, piszą: „tysiącach ukraińskich włościan, których dotąd nielitościwie wykorzystywali żydowscy lichwiarze, a których kooperacja zwałnia od tego nieproszonego wyzyskiwacza“.

Sąd o Żydach, jako wyzyskiwaczach, jest równy wszędzie. Ukraińcy go tylko potwierdzają.

Podobno — tak głosi prasa „sanacyjna“ — w Gdańsku żyjemy pod znakiem „narodowo-socjalistycznej polityki ugody“ w stosunku do Polski...

Polityka ta polega na tem, że urzeczywistnione zostały prawie wszystkie żądania gospodarce Gdańska. A pod względem politycznym zapowiedzieli sternicy hitlerowscy Gdańska przed kilku miesiącami publicznie, że za rok, najdalej dwa, Gdańsk wróci do Rzeszy.

Rzeczywiście, że to „konstruktywna i prosta“ „polityka ugody“; ale — wiadąca do Berlina...

Poco to sobie i swoim zawracać w głowie karkołomnym „udowadnianiem“, że hitlerowcy w Gdańsku są „lepsi“ od tamtejszych niemieckich stronnictw opozycyjnych! Czy nie lepiej zdać sobie sprawę z tego, że w gruncie rzeczy wszyscy Niemcy gdańscy do jednego i tego samego zmierzają celu?

W konsekwencji swego stanowiska prasa „sanacyjna“ nie życzy sobie nowych wyborów w Gdańsku, przyczem uznaje jako „pewnik“, że gdyby w Gdańsku przeprowadzono w tej chwili zupełnie swobodne wybory, senat hitlerowski musiałby ustąpić. Tak mimowoli nasuwa się pytanie: a gdyby w Polsce przeprowadzono w tej chwili zupełnie swobodne wybory?

W ospalej i monotonnej atmosferze prac nowego Sejmu nad preliminarzem budżetowym wybuchła niespodziewanie bomba, która narazie narobiła dużo huku i dymu, a w przyszłości może spowodować pewne zakłócenia polityczne.

Mianowicie utworzone na zadach nowego parlamentarysty i zw. kóło rolników liczące przeszło 100 posłów i senatorów z gen. Żeligowskim na czele, uchwalilo zredukować preliminarz o 100 milionów zł.

Jak wiadomo, równowaga nowego preliminarza jest tylko pozorna. Osiągnięto ją w ten sposób, że przedsiębior-

stwa państwowe — w szczególności koleje i poczta — będą musiały wpłacić do skarbu państwa na ogólne cele budżetowe całe nadwyżki wpływów eksploatacyjnych, niezbędne zaś w tych przedsiębiorstwach wydatki inwestycyjne mają być pokryte z operacyj kredytowych. Inwestycje te na kolejach i na poczcie przewiduje się ogółem na sumę 98 milionów, a ponieważ z tego 8 milionów ma pokryć w pożyczkach angielskich, przeznaczonych na elektryfikację węzła warszawskiego i na hamulce zespolone, przeto brak jeszcze 90 milionów, których wobec słabych widoków

na kredyty zagraniczne trzeba będzie poszukać na wewnętrznym rynku pieniężnym.

Otóż rolnicy — parlamentarzyści są przeciwni nowym pożyczkom na cele budżetowe, uważając, że niezbyt obfite środki pieniężne, jakimi może dysponować nasz rynek kredytowy, powinny służyć na ożywienie prywatnego życia gospodarczego. Trzeba zatem poszukać potrzebnych kolejom i poczcie sum, zaokrąglonych do 100 milionów, nie w operacjach kredytowych, ale w oszczędnościach budżetowych.

Nie ograniczając się do tego niewątpliwie zasługującego na uznanie postulatu, koło rolników opracowało także plan jego realizacji. Polega ten plan na skreśleniu premij wywozowych dla przemysłu i wpłaty skarbu państwa do Funduszu Pracy, co razem dałoby około 15 milionów oszczędności. Dzięki konwersji kilku dawnych pożyczek na nową, konsolidacyjną, obciążenie budżetu z tytułu spłaty długów wewnętrznych zmniejszy się o 20 milionów. Ponadto rolnicy domagają się zmniejszenia dodatków funkcyjnych, pobieranych przez wyższych urzędników państwowych, co jest słuszne, ale może dać tylko dość skromny efekt budżetowy. Reszta oszczędności chce koło rolników znaleźć w planach finansowo-gospodarczych przedsiębiorstw państwowych przez „ciecia“ zakupów i inwestycji.

Z podanego wyżej obliczenia wynika, że ta reszta powinna wynosić około 50—60 milionów. Faktycznie jednak potrzeba więcej. Zaokrąglając swój plan do 100 milionów, rolnicy sejmowi jeszcze nie zrównoważyli budżetu (nawet na papierze), albowiem nie uwzględnili tych dziur, które powstały już po wniesieniu preliminarza do Sejmu skutkiem przeprowadzonej przez rząd akcji obniżkowej. Największe z tych dziur to: obniżenie akcyzy od cukru, które pochłonie cały zysk z pożyczki konsolidacyjnej, i zmniejszenie koleją, która może — choćby tylko przejściowo — zachwiać budżet kolei państwowych.

Tak zatem, chcąc uniknąć operacji kredytowych na cele budżetu, trzeba przeprowadzić w nim oszczędności na sumę co najmniej 120 milionów, przy czem 2/3 tej sumy — według planu koła rolników — przypada na inwestycje.

I to jest właśnie pięta achillesowa całego tego planu. Przerost inwestycji w budżecie państwowym należy do zamierchłej przeszłości. Ostatnie budżety były już bardzo „obcięte“ pod względem inwestycyjnym, a nowy preliminarz jest pod tym względem jeszcze oszczędniejszy. Dość powiedzieć, że na inwestycje kolejowe prelimitowano dawniej do 200 milionów, gdy obecnie przeznaczają się zaledwie trzecia część tej sumy — wyłącznie na dokończenie robót już rozpoczętych.

Oczywiście znajdzie się jeszcze i teraz niejeden przykład „radosnej twórczości“ inwestycyjnej, ale aby uzyskać 80 milionów oszczędności, na to trzeba „ciąć“ także inwestycje pożyteczne. A takie „ciecia“, pomijając nawet racjonalność gospodarki samych przedsiębiorstw, odbijają się na życiu gospodarczym, hamując produkcję przemysłową i powodując dalszy wzrost bezrobocia.

Innymi słowy — koło rolników chce zastosować do budżetu kurację, którą z gospodarczego punktu widzenia trzeba określić jako „końska“. Daleko idące ograniczanie inwestycji w okresie kryzysu wpływa na jego pogłębienie, a przez to także na zmniejszenie się wpływów podatkowych.

Dobry cel postawili sobie rolnicy sejmowi, ale obrali do niego fałszywą, gospodarczo szkodliwą drogę. Czy jednak mogli obrać inną? Czy mogli zaatakować polityczno-administracyjne podstawy budżetu z funduszami dyspozycyjnymi na czele?

Co będzie, jeżeli rząd w obronie swego prestiżu i życia gospodarczego sprzeciwi się planowi rolników? Niewątpliwie ustąpią. Bo w parlamencie starcie między rządem a obecnym Sejmem, i to na pierwszej jego sesji, nikt nie wierzy.

Skończy się zatem... M. K.

Nowe krwawe demonstracje w Damaszku

Studenci wywołali strajk w elektrowni i spalili dwa tramwaje — 2 zabitych i 40 rannych

Paryż. (PAT.) Havas donosi z Beyrouthu, że nacjonaliści syryjscy zorganizowali sieć domów ludowych imienia zmarłego przywódcy nacjonalistów Hanano, rozpowszechniając podburzające odezwy.

W Damaszku, następstwem zejścia przywódcy nacjonalistów Fakry Barcudi, studenci urządzili burzliwe demonstracje, wywołali strajk w elek-

rowni oraz spalili 2 tramwaje. Interwenjowała policja i wojsko. Jest 2 zabitych. Około 40 policjantów i żandarmerów odniosło rany.

W Aleppo aresztowano 140 agitatorów nacjonalistycznych. Dziś w Damaszku, Aleppo i Beyroucie panuje spokój. Strajkującym studentom zagrożono wydaleniem z uniwersytetu.

Zamknięcie lokali S. N. w Łodzi

Zarządzenie władz policyjnych — Aresztowania — Z ostatniej chwili

Łódź. (Tel. wł.) Zarządzeniem władz policyjnych w nocy z wtorku na środę zamknięto i opieczetowano lokale organizacyjne wszystkich kół Stronnictwa Narodowego w Łodzi.

Wiadomość ta rozeszła się po mieście lotem błyskawicy i wywołała powszechne zdziwienie. Opieczetowano 12 lokali, należących do poszczególnych kół, oraz lokal zarządu okręgowego Stron. Nar. przy ul. Piotrkowskiej 86 i „Pracy Polskiej“ przy ul. Piotrkowskiej 92. Przed wszystkimi ustawiono posterunki policyjne.

W chwili, kiedy dokonano opieczetowania lokalu okręgowego Stronnictwa Narodowego, przebywał w nim sekretarz, p. Gągalski. Rano, kiedy chciał wyjść, nie przeczuwając niczego, otworzył drzwi i mimowoli zerwał plomby, umocowane zzewnątrz lokalu. W związku z tem p. Gągalskiego zatrzymano do dyspozycji władz śledczych.

W nocy nastąpiły również aresztowania. Zatrzymano kierownika Stron. Narod. koła Łódź-Południe, Franciszka Adamca, sekretarza tego koła, Dębowskiego, i innych, których nazwisk nie zdołaliśmy jeszcze stwierdzić.

Powody zarządzenia o zamknięciu lokali Stron. Nar. w Łodzi nie są znane.

W związku z zamknięciem lokali Stronnictwa Narodowego w Łodzi wła-

dze okręgowe Stronnictwa interwenjowały u władz starościńskich, informując się o przyczynach wydania tego rodzaju zarządzenia. Starosta grodzki dr. Wrona zapewnił, iż po dokonaniu pewnych niezbędnych formalności lokale zostaną otwarte.

Po konferencji w starostwie zarząd okręgowy Stron. Narodowego zarządził odprawę wszystkich kierowników poszczególnych placówek w Łodzi.

Poza wymienionymi w poprzedniej wiadomości aresztowano jeszcze następujących członków S. N. Koła Łódź-Południe: Muchę, Sztajudę, Leśniewicza, Janowskiego, Barteżaka i Laskowskiego. Nazwisk pozostałych aresztowanych nie zdołaliśmy stwierdzić.

W następnie zamknięcia lokali odbyły się rewizje. W chwili, kiedy powyższe oddajemy do druku, rewizje trwają. W nocy z wtorku na środę m.in. przeprowadzono rewizję w mieszkaniu prywatnym kierownika S. N. Koła Łódź-Chojny, p. Feslera, poszukując materiałów wybuchowych. Rewizja dała wynik negatywny. Feslera zatrzymano do dyspozycji władz.

Łódź, 23. 1. W godzinach wieczornych sekretarz okręgowy S. N. w Łodzi p. Gągalski został zwolniony.

Zapowiedziane na środę wieczorem rewizje w zamkniętych lokalach S. N. w ostatniej chwili zostały odwołane.

Zgon przyjaciela Polski

Warszawa. (Tel. wł.) Zmarł wybitny działacz polityczny fiński, wielki przyjaciel Polaków, Maurycy Mex-Montan.

Z Banku Polskiego

Warszawa. (Tel. wł.) W czwartek odbędzie się zebranie rady Banku Polskiego, na którym będzie omawiana kwestja dywidendy za rok 1935. Prawdopodobnie wyniknie 8 proc. od akcji 100-złotowej. (w)

Spadek po Kiplingu

London. (Tel. wł.) Zmarły Rudyard Kipling pozostawił według pobieżnych obliczeń majątek, wynoszący 750 000 funtów szt. (około 15 milj. złotych). Takiego majątku nie pozostawił po sobie żaden inny pisarz. Same „Księgi Dżungli“ przyniosły autorowi rocznie 10 000 f. szt.

Z sejmowej komisji budżetowej

Warszawa. (Tel. wł.) Obrady sejmowej komisji budżetowej poświęcone były we środę budżetowi ministerstwa opieki społecznej. Na posiedzeniu rannem przemawiał minister Jaszczolt, oraz referent Tomaszewicz. Wieczorne posiedzenie rozpoczęło się od drugiego referatu o stanie zdrowia publicznego p. Krawczyńskiego.

Zatonął holownik

Rotterdam. (PAT). W porcie naftowym zatonął holownik „Drecht“. Statek pogrążył się w ciągu paru minut wraz z kapitanem i palaczem, którzy nie zdążyli opuścić pokładu.

Przyczyną katastrofy było wadliwe manewrowanie podczas holowania parowca.

Styczeń

23

CZWARTEK

Kalendarz rzym.-kat.

Czwartek: Jan Jalm. b. i Zaśl. N. P. M.

Piątek: Tymoteusza b.

Kalendarz słowiański

Czwartek: Wróciławowy

Piątek: Chwaliboga

Słońca: wschód 7.39

zachód 16.20

Długość dnia 8 g. 31 min.

Księżyc: wschód 7.12 zachód 15.27

Faza: 1 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów

od 10-12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kasperkiewicza, Zgierska 54, Rytyla, Kopernika 26, Zundelewicza, Piotrkowska 25 (żydowska), Bojarskiego, Przejazd 19, Lipca, Piotrkowska 193, (żydowska), Rychtera i Łobody, 1 Listopada 86.

Pogotowie: tel. 102-90.

Straż ogólna: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 8.30 „Chcę właśnie siebie”.

Teatr Popularny — 8.15 „Co chcesz to masz”.

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Indyjscy piechurzy”.
Bajka — „Zew dzikich”.
Capitol — „Chińskie morza”.
Corso — „Burza nad Andan”.
Czary — „Tajemnica Dr. Chandlera”.
Miraż — „Złote jezioro”.
Mimoz — „Dwie Joasie”.
Ikar — „Miłostki”.
Oświatowy — „Przybłęda”.
Palace — „Ta albo żadna”.
Przedwiośnie — „3 1/2 muszkietierów”.
Rialto — „Oczy czarne”.
Stylowy — „Niedokończona symfonia”.

POGODA W CZERWCU

Komunikat Łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 22 bm.: najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 3.9 st. Najniższa: plus 0.5 st. Barometr: 755, tendencja: wzrost ciśnienia. Wiatry: słabe, południowo-zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

W ciągu dnia pochmurno, z rozpozgodzeniami, temperatura w pobliżu zera.

KOMUNIKATY

Ćwiczenia rezerwistów odbywać się będą w roku bieżącym w ciągu całej zimy, a nie tylko w okresie letnim i jesiennym. Na ćwiczenia tegoroczne powołani będą w pierwszym rzędzie ci, którzy z jakiegokolwiek powodów nie odbyli ich dotąd, oraz ci, którzy należą do kompanij narcyarskich.

Flagi żałobne. Starosta grodzki wydał okólnik, w którym zarządza wywieszenie flag żałobnych w dniu pogrzebu króla angielskiego Jerzego V na budynkach, w których mieszczą się urzędy państwowe i samorządowe.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z Polskiego Tow. Turystyczno-Krajoznawczego. Zarząd Oddziału P. T. K. zawiadamia, że 6 lutego odbędzie się walne zgromadzenie członków Oddziału. Zbiórka o godz. 19.45. Zebranie będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych (par. 41).

Walne zgromadzenie Zw. Właścicieli mleczarni prywatnych w Łodzi odbędzie się 26 bm. o godz. 11 w lokalu własnym przy ul. Nawrot 23.

Walne zgromadzenie Zw. Techników R. P. oddział w Łodzi odbędzie się w niedzielę, 26 bm. o godz. 10 w lokalu Polskiego Tow. Krajoznawczego przy Al. Kościuszki nr. 17. I pír. — poprzeczna oficyna.

Zarząd Pol. T-wa Sportowego „Unja” niniejszem zawiadamia członków sekcji: ciężkoatletycznej, kolarskiej i szachowej, iż zostają wznowione treningi walk zapasniczych i na rolkach (homotrenersze) oraz rozgrywki w szachy w gmachu Polskiego Zw. Zaw. „Praca” przy Wodnym Rynku nr. 13, w piątki każdego tygodnia od godziny 18-21.

Z RYNKU PRACY

Strajk protestacyjny. Onegdaj w południe pracownicy Monopoli Tytoniowego i Spirytusowego urządzili 1-godzinny strajk protestacyjny przeciwko nadmiernym obciążeniom podatkowym.

Słuszarze dążą do zawarcia umowy. W związku zawodowym robotników przemysłu metalowego odbyło się ogólne zgromadzenie słuszarzy, zatrudnionych w przemyśle metalowym. Na zgromadzeniu omówiono obecną sytuację, przyczem stwierdzono, że zasadniczo umowa, mimo że dotychczas obowiązuje, nie jest przestrzegana

Przed sprawą Nowera, syna Dawida

Łódź, 22. 1. — Na dzień 4 lutego r. b. zapowiedziana jest w sądzie okręgowym w Łodzi rozprawa przeciw Stanisławowi Nowerowi podającemu się za Jasińskiego.

Jako poszkodowany występuje Edward Kowalski, działacz rezerwy, który był współoskarżonym w procesie Piątkowskiego Hipolita.

Nower syn Dawida i Blimy, podawał się, jak brzmi oskarżenie za chrześcijanina (przechrztę), zaangażował Kowalskiego do wydawanego przez siebie tygodnika „Kupiec i Rzemieślnik” w charakterze redaktora naczelnego, a

podsunął do podpisu deklarację, iż Kowalski przyjmuje na siebie odpowiedzialność.

Dalej Kowalski wysuwa szereg zarzutów, iż został oszukany przez Nowera, gdyż był przeświadczony, że tygodnik jest chrześcijański i polski i wprowadził w błąd znaczną liczbę rzemieślników i kupców polskich, że Nower podawał się fałszywie za kierownika oddziału polskiej agencji prasowej, która w Warszawie centrali nie miała, że został poszkodowany materialnie i t. d. Rozprawa ze względu na tło procesu zapowiada się niezwykle ciekawie. (k)

KOMUNIKAT STR. NAR. W ŁÓDZI

Nakładem Wydziału Gospodarczego Stronnictwa Narodowego w Łodzi wyszedł z druku Informator firm chrześcijańskich, zawierający przeszło 500 firm różnych branż. Informator ten jest niezbędnym przewodnikiem dla każdego kupca, przemysłowca i rzemieślnika chrześcijańskiego. Do nabycia: Łódź, ul. Piotrkowska 86, m. 10. Cena pojedynczego egzemplarza 40 gr. Dla odsprzedawców wysoki rabat. Wysyła się każdą ilość za zaliczeniem pocztowym.

WYDZIAŁ GOSPODARZY S. N. w ŁÓDZI.

na i place z tej racji są różnorodne, zależnie od umowy indywidualnej, między pracodawcą i robotnikiem. Postanowiono opracować tekst nowej umowy zbiorowej, która by zawierała postanowienia karne w odniesieniu do nieprzebiegających umów. Następnie postanowiono zwrócić się do władz o zwołanie wspólnej konferencji i zawarcie nowej umowy zbiorowej. (k)

KRONIKA WYPADKÓW

Fatalna omyłka. W mieszkaniu swym przy ul. Słowackiego 28 uległa zatruciu Fr. Młynapska, która zamiast lekarstwa zażyła trucizny, używanej do smarowania. Zatrutą przewieziono do szpitala w stanie ciężkim. (k)

Niefortunna wyprawa złodzieja. Na torze z Kuluszek pod pociąg węglowy wpadł 28-letni Kazimierz Marjanek z Łodzi i odniósł obcięcia obu nóg. Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Jak ustalono, Marjanek wybrał się na kradzież towarów, lecz spostrzeżony przez straż kolejową zeskakując padł pod koła wagonu, które obcięły mu nogi. (k)

CZY WIECIE, ŻE...

Udział zarządu miasta w zwróceniu mleka. Przed kilku tygodniami uruchomiona została w Łodzi samorządowa zlewnia mleka przy ul. Gdańskiej 128, która scentralizowała dowóz mleka ze wszystkich gmin powiatu łódzkiego. Obecnie sprawą zlewni samorządowej zainteresował się też zarząd miejski w Łodzi, który chce skorzystać ze zlewni w kierunku zaopatrywania w pasteryzowane mleko szpitali miejskich, przytułków, sierociniec i t. d. Mleko to miałyby również być dostarczane miejskiej radzie szkolnej na dożywianie dzieci w szkołach.

Ciekawa statystyka Ł. K. E. Jak wynika ze sporządzonej przez dyrekcję Ł. K. E. statystyki na rok 1935, tramwajami w roku ubiegłym jechało 60.342.000 osób, tramwaje uczyniły 115.629 kilometrów, sprzedano biletów normalnych 27 tys. 646.142, terminowych biletów normalnych 7.128.960, razem 34.775.102, kombinowanych 6 milj. 116.837, ulgowych 3 milj. 017.201, ulgowych terminowych 3.856.282, razem 6 milionów 873.483, abonamentów porannych na trzykrotne przejazdy 2.227.362, abonamentów ulgowych na sześciokrotne przejazdy 28.350.542, uczniowskich abonamentów tygodniowych 242.532, kombinowanych miejskich 887.704, kombinowanych podmiejskich 826.858.

Tylko 15 proc. Łódzian mieszka w nowych mieszkaniach. Dokonane przez wydział statystyki zarządu miejskiego obliczenia, dotyczące ilości mieszkań w starych domach, ilustrują rozbudowę Łodzi w okresie powojennym.

Okazuje się, że w liczbie 143.234 mieszkań było 123.177 w domach starych, zaś w nowych 22.057. Mieszkania, wybudowane po wojnie, stanowią więc 15,2 proc. ogólnej ilości mieszkań w Łodzi.

NOTUJEMY

Projekt taryfy tramwajowej w Łodzi uzgodniony. Wczoraj odbyła się dalsza konferencja tymcz. prez. miasta inż. Głazka z dyrektorem K. E. L. p. Ringiem. Na konferencji tej doszło do porozumienia i uzgodniono projekt taryfy tramwajowej. Według tego projektu, ceny biletów przedstawiają się jak następuje:

Bilet normalny jednorazowy — gr 25, bilet normalny na dwukrotny przejazd — gr 45; bilet ulgowy dla wojskowych — gr 15; bilet przesłankowy — gr 5; bilet ulgowy uczniowski z prawem przesiadania — gr 15; abonament uczniowski na 12 przejazdów ważny bez ograniczenia czasu 1 zł

40 gr; bilet poranny na 3 przejazdy ważny do godz. 5.30 rano — 45 gr; bilet poranny na 6 przejazdów, przyczem pierwszy przejazd przed godziną 8.30 rano, drugi zaś przez cały dzień — 90 gr; bilet kombinowany 30 gr; bilet ulgowy dla Zarządu Miejskiego dla robotników sezonowych — 12,5 gr; bilet ulgowy na 5 przejazdów dla Zarządu Miejskiego — 75 gr; bilet ulgowy na 25 przejazdów — 3 zł 75 gr; bilet normalny 10 przejazdów — 2 zł 25 gr; bilet normalny miesięczny — 30 zł; bilet ulgowy miesięczny — 17 zł 50 gr; — bilet normalny kwartalny — 90 zł; bilet ulgowy kwartalny — 50 zł.

Taryfa ta wymaga jeszcze zatwierdzenia przez zarząd K. E. L.

Budowa sanatoriów. Na wniosek Wydziału Zdrowotności publicznej zarząd miejski postanowił powierzyć docentowi dr. A. Babatowskiemu ze Lwowa dokonanie ekspertyzy terenów, przeznaczonych pod budowę sanatoriów dla chorych gruźliczych w majątkach miejskich Łagiewniki i Rzew. Badanie terenów rozpocznie się już w najbliższych dniach.

Koszty utrzymania w Łodzi w ciągu roku 1935 obniżyły się o 0,22 proc. Równocześnie komisja do ustalania kosztów utrzymania stwierdziła, że w obecnych warunkach koszt utrzymania czteroosobowej rodziny wynosić musi 4,67 dziennie, czyli 140 złotych miesięcznie jako minimum.

Zniżka cen mięsa nastąpić ma w Łodzi w najbliższym czasie. Sprawa ta rozstrzygnięta zostanie po przeprowadzeniu szczegółowej kalkulacji cen. Ponieważ ubój w Łodzi stanął w poważnym stopniu, tem samem utrzymanie cen na dawnym poziomie nie znajduje żadnego usprawiedliwienia. Komisja cennikowa przystąpi do pracy w końcu bieżącego tygodnia.

Kontrola zakładów tryzjerskich, pierwsza od czasu wydania nowego zarządzenia departamentu służby zdrowia, odbędzie się w końcu bieżącego miesiąca. Kontrola sprawdzi w pierwszym rzędzie czy wszyscy pracownicy fryzjerscy zostali zbadani pod względem zdrowia przez uprawnionych lekarzy.

Nowa kuchnia dla bezrobotnych. Komitet pomocy dla najbardziej potrzebujących postanowił uruchomić jeszcze jedną kuchnię na Wodnym Rynku, celem bezpłatnego wydawania bezrobotnym obiadów. Równocześnie kuchnia bezpłatna przy ul. Łagiewniczej powiększy ilość wydawanych obiadów do 500.

JUDAICA

Młodeciane komunistki. W swoim czasie duże wrażenie wywołało aresztowanie 16dzkich uczennic, przebywających na kolonji letniej w Orłowie: 14-letniej Ireny i 17-letniej Anny Spira, oraz 17-letniej Stefanji Cygler. .ostały one aresztowane za działalność komunistyczną, gdyż w czasie pobytu nad morzem naklejały na murach ulotki o treści wywrotowej. Znamienne, że nie należa one do partji komunistycznej ani też nie były w kontakcie z działaczami tej partji. Mimo to ulotki podpisywały w imieniu P. P. K. Ze względu na młody wiek, sąd okr. w Gdyni wyrok skazujący zawiesił, oddając dziewczęta opiece rodziców i młodociane komunistki wróciły do Łodzi.

Żydowskie dyskonto. Marcin Filipek, zamieszkały przy ul. Rogowskiej 14 powierzył żydowskiemu dyskonterowi Abramowi Szternowi weksle na sumę 800 zł do dyskonta. Sztern weksle puścił w obieg, jednak pieniądze Filipekowi nie oddał, ukrywając się i odwołując z zapłatą. Gdy w terminie płatności posiadacz weksli rozpoczął kroki egzekucyjne, Filipek widząc, że padł ofiarą oszustwa, zwrócił się do władz i pomysłowego Żyda-dyskontera pociągnięto do odpowiedzialności. (k)

Przy zwapnieniu naczyń krwionośnych mózgu i serca, używając codziennie małą ilość naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa osiąga się łatwe wypróżnienie. Zalecana przez lekarzy. Tg123

Sport w Łodzi

Bokerskie zawody międzyklubowe. W piątek, dnia 24 bm. w sali Geyera odbędą się międzyklubowe zawody bokerskie kilku klubów łódzkich. Mianowicie w turnieju tym wezmą udział pięściarze Ł. K. S., Wimpy, Zjednoczonych i Geyera. Zawody powyższe zapowiadają się niezwykle interesująco, ze względu na kilka sensacyjnych spotkań. Początek o godz. 19.30.

Łódzcy piłkarze obradują. W najbliższą sobotę, 25 bm. w sali rady miejskiej odbędzie się walne doroczne zromadzenie największego związku sportowego w Łodzi Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Zebranie rozpocznie się w I terminie o godz. 18 i o godz. 19 w II i ostatecznym terminie. Z niektórych zgłoszonych wniosków najciekawszym zapowiadają się wnioski zarządu Ł. Z. O. P. N., z których jeden traktuje o sprawach kar na piłkarzy, szkolenia piłkarzy w roku 1936 oraz wniosek o utrzymanie karencji. We wnioskach klubów, Ł. K. S. proponuje zniesienie karencji piłkarzy, Union-Turing zgłosił projekt, by drużyny ligowe, które zajmą w końcowej tabeli rozgrywek ostatnie miejsca: 7, 8 i 9 rozgrywały z mistrzami swych okręgów zawody kwalifikacyjne o utrzymanie się w lidze. W wypadku zwycięstwa drużyny A-klasowej weszłaby ona do ligi, a miejsce jej zajęłaby zdeklasowana drużyna ligowa. Prócz tego żydowskie kluby Makabi i Kokoah zgłosiły wnioski o niezawieranie umów z właścicielami boisk, które mają ograniczenia w rozgrywkach wyznaniowe i rasowe. Czy i teraz dojdzie do takiego skandalicznego rozciągania sprawy jak o Ł. O. Z. G. S.?!

Walne zebranie Ł. K. S. w nadchodzącą niedzielę w sali rady miejskiej przy ul. Pomorskiej w godzinach popołudniowych odbędzie się doroczne walne zebranie Łódzkiego Klubu Sportowego.

Węgry w Łodzi. Onegdaj zarząd I. K. P. definitywnie zakontraktował mecz z bokserami węgierskimi na dzień 27 lutego r. b. Drużyna węgierska składać się będzie z zawodników dwóch najlepszych klubów Budapeszteńskich: Ferencvarosi i Nemzetli.

Łódzianin międzynarodowym sędzią. Tytuły międzynarodowych sędziów kolarskich z Polski otrzymali trzej sędziowie, w tem jeden Łódzianin, a mianowicie: pp. Szymki prezes Ł. O. Z. K. oraz Orłowski z Warszawy i Skiba ze Śląska.

KRONIKA PABJANIC

W żydowskim jarmieniu. Robotnicy zatrudnieni w żydowskiej tkalni żarobkowej przy ul. Sejmowej 1, u Żyda Cychtżera, zmuszani są do pracy na czterech krosnach. Od dłuższego czasu między zatrudnionymi tkaczami a właścicielem tkalni Żydem dochodzi na tem tle do częstych zatargów. Do tej pory tkacze pracowali na dwóch krosnach, na których zresztą nie wyrabiali swych stawek przewidzianych w umowie zbiorowej. Obecnie, gdy Żyd chce zmusić tkaczy do pracy na czterech krosnach, to napewno zarobki ich będą jeszcze niższe, ponieważ Żydz obniży natychmiast platę od metra wyrabianych a tykułów W dniu 21 b. m. robotnicy zatrudnieni w tkalni na znak protestu porzucili pracę i pozostają w murach.

W kilku słowach

Zgodnie z zapowiedzią, zarząd komitearyczny miasta Łodzi stawil do budżetu na rok 1936/37 kwotę 100 tys. zł na koszty przeprowadzenia wyboru do rady miejskiej. Jak z powyższego wynika wybory do rady miejskiej maja być przeprowadzone prawdopodobnie w czerwey r. b.

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Łodzi odpowiadała szajka żydowskich przemytników, a mianowicie: Abram Kempelński z Poznania, Chil Tennenbaum z Krakowa, Heil Karcz, Moszek, Albus i Izrael Rosenberg z Łodzi, którzy wspólnie sprowadzali w olbrzymich ilościach pończochy z zagranicy pod mianem odpadków do przerobienia. Po przerobieniu ich, sprzedawali je w całym kraju. Tennenbaum mieszkaniec Krakowa został ujęty na handlu narkotykami, i obecnie przebywa w więzieniu w Grudziądzu, skąd sprowadzony został na rozprawę. Przed sądem w Łodzi symulował warjata, wobec czego wysłano go do zakładu dla umysłowo-chorych w Kochanówce, dla zbadania poczytalności.

Na Widzewie grasował nieuchwytny rabuś, który napadał na samotne powracające z pracy kobiety i rabował sakiewki ręczne z drobnymi kwotami. Rabuś ten w razie stawiania oporu używał noża. Okazał się nim 28-letni Stanisław Duńczyk, z ul. Spornej 13. Wczoraj Duńczyk zasiadł na ławie oskarżonych. Sąd okręgowy skazał go na 4 lata więzienia.

Dlaczego tak trudno wygrać coś na loterii?

Loterja państwowa czy danina? — Rozmowa z kolektorem

Łódź, 21 stycznia

Przedewszystkiem fakt znamieny: Prawie we wszystkich kolekturach Loterii Państwowej pozostało bardzo dużo losów niesprzedanych.

Losy te nie będą oczywiście sprzedane, gdyż ciągnięcie ostatniej (czwartej) klasy bieżącej 34-ej loterii już się zaczęło. Zapłać za nie kolektorzy, gdyż dyrekcja Loterii Państwowej zwrotu niesprzedanych losów nie przyjmuje. Dla wielu kolektorów oznacza to ruinę z powodu utraty znacznej części posiadanego kapitału obrotowego.

Wdaliśmy się w rozmowę z pewnym kolektorem, pragnąc usłyszeć jego zdanie o przyczynach tej nagłej wstrzemięzliwości graczy i ich zniechęcenia do Loterii Państwowej. Oto, co usłyszeliśmy:

Coraz mniej amatorów na losy

Już druga z rzędu loteria przynosi kolektorom straty. Loteria 32-ga, od lutego do maja 1935, miała jeszcze całkowite powodzenie. Kolektorzy sprzedali do ostatniego wszystkie losy już w pierwszej klasie i musieli z kwitkiem odprawiać graczy, chcących rozpocząć grę w drugiej lub trzeciej klasie. W toku gry także nikt nie ubył. Kto nabył los do pierwszej klasy, trzymał go do ostatniej klasy. Następna, 33-cia loteria, która zaczęła się w czerwcu 1935, zgóry już zapowiadała się słabiej. W tym czasie wyszła bowiem subskrypcja pożyczki inwestycyjnej i wielu graczy ze sfer urzędniczych i pracowniczych musiało zrezygnować z kupna losów, mając do zapłacenia raty na pożyczkę inwestycyjną, która również ma swoje losowania i swoje wygrane.

Abym jednak ludzi zachęcić do nabywania losów, wprowadzone zostało do 33-ej loterii dodatkowe ciągnięcie gwiazdkowe. Wyznaczono jednak tak drobną kwotę na to ciągnięcie, że niktgo to nie zachęciło. Kolektorzy ponieśli ogromne straty, zostawszy z masą losów niesprzedanych.

Ile zarabiają kolektorzy?

— Na czym polega zarobek kolektora? — pytamy naszego informatora.
— Kolektor otrzymuje 10 procent od ceny losu i to jest całe jego wynagrodzenie. Dawniej miał jeszcze 2 proc. od każdej wygranej, jaka u niego padła. Ta prowizja została jednak z końcem roku 1934 skasowana.

Ja naprzykład mam 300 losów. Los kosztuje 40 złotych do każdej klasy. Zarobek mój wynosi więc teoretycznie 1200 złotych miesięcznie, ponieważ co miesiąc jest ciągnięcie jednej klasy. Poza tem nie mam żadnego innego dochodu z loterii, gdyż nawet zabroniono nam przyjmować podarki od graczy, którzy wygrali. A teraz pokażę panu, jak wyglądam w obecnej 34-ej loterii z tym moim zarobkiem: Do pierwszej klasy sprzedałem 276 losów. Zostało mi 24 sztuki. Na każdym z tych 276 losów zarobiłem po 4 złote, to jest razem 1.104 zł. Ale za 24 niesprzedanych losów musiałem zapłacić Loterii po 36 złotych za każdy, czyli 864 złotych. Zarobek mój wyniósł więc w pierwszej klasie 248 złotych. Taki miałem październik. Przy ciągnięciu pierwszej klasy na moich 24 losów padły cztery wygrane po 40 zł netto. Zarobiłem więc w październiku 408 złotych. Po opłaceniu komornego za lokal, światła, opału, podatków, telefonu, znaczków pocztowych na listy itp. zostało mi około 150 złotych. Do drugiej klasy nie przybył mi ani jeden nowy gracz, zato czterech graczy pierwszej klasy nie odnowiło losów do drugiej. Siedziałem w drugiej klasie na 28 losach. Cały zarobek djabli wzięli i jeszcze dołożyłem parę złotych, bo znowu ani jedna większa wygrana nie padła na moje losy. W trzeciej i obecnej czwartej klasie wyglądam tak samo. Jeśli teraz nie wygram na moje losy, to pracowałem zupełnie zadarmo przez cztery miesiące. A praca jest niebyłajaka. Samych wykazów, raportów i sprawozdań do dyrekcji Loterii trzeba pisać całą furę. Jeszcze więcej pisaniny, niż do Kasy Chorych. A prócz tego co jakiś czas przyjeżdżają kontrolerzy i grzebią we wszystkim, żeby nałożyć karę. Raz 20 złotych, czasem 50 i 100. Ciagle coś nowego wymyślają, żeby kolektorom życie obrzydzić. A pytam się, poco to wszystko? Losy

są zapłacone zgóry, z moimi pieniędzmi nie będę przecież uciekał! Więc chyba tylko szukają różnych przycepek, żeby dawać coraz nowe posady protegowanym ludziom. Dlatego tyle tych kontrolerów i tyle tej pisaniny. Z każdą nową loterią jest gorzej. Do następnej loterii biorę już tylko 250 losów. Daj Boże, zebym tym razem sprzedał wszystkie. Bo to nie łatwo. Niech pan tylko pomyśli — tysiąc ówiartek sprzedac przez miesiąc. W dzisiejszych czasach!

Przyczyny zniechęcenia do loterii

— Jak pan sobie tłumaczy ten coraz większy brak amatorów na losy?

— O tem możnaby mówić bardzo dużo. Wymienię panu tylko trzy najważniejsze przyczyny: Pierwsza przyczyna to coraz większa nędza u ludzi. Teraz znowu naznaczili wyższe podatki — skąd ludzie mają brać na grę?

Przyczyna druga, to za szybkie tempo gry.

Dawniej były do roku dwie loterie po 5 klas. Było więc w roku 10 ciągnięć. Kto grał na ówiartkę, kupował w roku 10 ówiartek i wydawał 100 złotych. Teraz mamy w roku trzy loterie po 4 klasy, to jest 12 ciągnięć. Gracz na ówiartkę musi co miesiąc wydawać 10 złotych. To jest trochę za dużo.

Niechby były loterie po cztery klasy każda, ale między jedną a drugą loterią powinien być miesiąc paazy. Dla kolektora takżeby było lepiej. Miałby więcej czasu na zwerbowanie graczy do pierwszej klasy.

Za mało szans wygrania

Przyczyna trzecia jest najważniejsza. Nasza loteria daje za mało szans wygrania czegoś więcej prócz losu do następnej klasy. Skarb za dużo chce na loterii zarobić i dlatego ludzie się zniechęcają. To już przestaje być loteria, a staje się jakąś daniną państwową.

— Może będzie pan łaskaw wytłumaczyć mi to bliżej.

— Bardzo proszę. Niech ludzie się dowiedzą. Może w Dyrekcji Loterii pomyślą nad tem.

Jak pan zapewne wie, każda gra polega na tem, że gracze placą do puli swoje stawki, a potem całą pulą dzieli się ci, co wygrali. Jednym słowem — pieniądze graczy należą do wygrywających. Dopiero od wygrywających ściągają się opłaty za grę. Z puli nie się nie wyjmują. Zasada ta przestrzegana jest tak samo w loteriach losowych. Jednak nasza Loteria Państwowa trzyma się innej zasady. Znaczną część pieniędzy złożonych przez graczy wyjmują z puli na bok, do kasy skarbowej i gra idzie tylko o resztę. A od tej reszty jeszcze ściągają się podatki od wygranych. Zaraz to panu pokażę na rachunku:

Ciekawy rachunek

Loterja nasza wypuszcza obecnie 195.000 losów do każdej klasy. Gracz płaci za los 40 złotych w każdej klasie, czyli 160 złotych za całą grę. Tyle każdy gracz wkłada do puli loteryjnej. Razem gracze wkładają do puli 195 tysięcy razy po 160 złotych, to jest: 31.200.000 złotych. I tyle powinny wy-

nosić wszystkie wygrane razem we wszystkich klasach. Skarb ściągają 20 procent od wygranych i to powinno być przeznaczone na opłacenie kolektorów i na zysk Skarbu.

Tymczasem suma wygranych wynosi w obecnej loterii:

I klasa	1.418.650 zł
II klasa	1.712.750 „
III klasa	2.120.050 „
IV klasa	18.810.250 „
dodatkowo	408.300 „
Razem	24.570.000 zł

Z tej sumy przy wypłacie wygranych potrąca się 20 procent. Razem potrącenie to wynosi 4.914.000 złotych. Gracze dostają więc ze swojej puli do ręki 19.656.000 złotych.

A włożyli do puli 31.200.000 złotych. Panie szanowny, czy to świat widział kiedy taką grę? Czterdzieści procent puli, a więc nieomal połowa, idzie na bok. Reszta dopiero rozgrywana jest między graczy. Co w takich warunkach można wygrać? Jak kto ma szczęście, to wróci mu się stawka z jednej klasy.

Dać graczom całą pulę

Powinno być inaczej. Powinni dać graczom całą pulę, całej 31 milionów. To byłaby gra jak się należy. Wtedy niechby nawet brali od wygranych trochę większy podatek, naprzykład 25 procent, żeby Skarb miał na czysto swoje cztery miliony z każdej loterii. Ludzie graliby wtedy bez proszenia i bez tej dzisiejszej wielkiej reklamy, bo wiedzieliby, że gra jest taka, jaka powinna być.

Pomyśl pan tylko, coby to było, gdyby w puli do rozegrania było nie 24 a 31 milionów? Możliwość dodać w czwartej klasie oprócz miliona jeszcze 8 wygranych po 250 tysięcy, ze 20 wygranych po 100 tysięcy i 60 wygranych po 50 tysięcy. Warto byłoby wtedy próbować szczęścia!

Przy dzisiejszem podwójnem obciążeniu puli, raz przez wyjęcie z niej przed grą 7 milionów na bok, a drugi raz przez potrącanie 20 procent podatku od wygranych, niema właściwie żadnej gry. Jest tylko olbrzymi podatek. Każdy gracz, który kupuje ówiartkę za 10 złotych, zgóry wie, że na grę, to jest do puli, idzie tylko 6 złotych, a resztę zabierają do Skarbu i na pokrycie ogromnych i coraz większych wydatków Dyrekcji loteryjnej. Czy siadłby pan do takiej gry, gdzie panu gospodarz odbierałby 40 proc. każdorazowej puli?

Tak to jest, gdy się ludzi uważa za głupców

Prędzej czy później ludność musiała na to wpaść i dlatego co nowa loteria, to tem trudniej znaleźć amatorów na losy. Jak tak dalej pójdzie, to Loteria Państwowa w Polsce zostanie zarznięta i będzie ją trzeba zamknąć. Bo gracz jest bardzo wrażliwy na reguły gry. Chociażby był nie wiedzieć jak zapalonym do gry, gdy przekona się, że jego stawki nie zostają w puli aż do rozegrania, wstaje od stołu i przenosi się do innego lokalu.

My, kolektorzy, nieraz już mówiliśmy w Dyrekcji, żeby się opamiętali,

bo jak kto chce za dużo mieć, to później zwykle nic nie ma. Niestety, nie to nie pomaga. Gracz dostaje coraz mniej szans, zato ostatnio przylepiają mu reklamowe artykułiki do losów i piszą tam, jakie to cudowne szanse daje nasza loteria. Ci ludzie w Dyrekcji myślą, że gracz jest tak głupi, że na słowo im uwierzy i nie weźmie do ręki ółówka i nie policzy.

Ot, kochany panie, w tem całe nie-szczęście, że ci wszyscy panowie u góry, czy to będzie w loterii, czy gdzie indziej, uważają naród za jakies dziwne zbiorowisko, nie umiejące myśleć, nie mające o niczem własnego zdania i wierzące ślepo we wszystko. Jest to czysto żydowska maniera. Żyd także uważa naszego człowieka za chama, z którym wszystko można zrobić.

Mały feljeton

Gabinet figur woskowych

Powoli i w dziedzinie filmu zdobywamy przodujące w świecie stanowisko. Skąd ten wniosek? Poprostu, nasi królowie filmu (oczywiście na słowie „nasi” należy położyć nacisk szczególny) doprowadzili do tego, że wytwórnie zagraniczne poczęły wzorować się na naszych arcydziełach. Może nie naśladowują oni treści, dekoracji i wszelkiego rodzaju pomysłów. Ale pierwszy krok zrobiony! Naśladowują tytuły filmów „naszego” pochodzenia.

Zanim wytłumaczę się, z czego wysnułem tak radosny wniosek, pozwolę sobie zatrzymać się na tym z filmów polskich, którego tytuł był wzorem dla zagranicy i krótko przedstawić jego dzieje.

Do niedawna istniejąca polska wytwórnia filmów tragikomicznych „BBlokfilm” postanowiła wydać film, któryby olśnił cały świat. Jak wiadomo, współwłaścicielami tej firmy byli aktorzy i wogóle personel. Pewnego dnia zebrały się jej asy i błotki, by omówić szczegóły monumentalnego arcydzieła. Należy zaznaczyć, że fundamentem powodzenia wytwórni był statut, przewidujący udział w głosowaniu całej społeczności, odwiedzającej kino, co zresztą wkrótce, na wniosek jednego z aktorów-współwłaścicieli zmieniono, iż tylko publiczność, przychodząca na filmy wytwórni „BBlok-film” może zabierać głos w obradach.

Ale wróćmy do owej konferencji. Przewodniczącym obrano reżysera p. Sła Valery'ego. Wybrano go jednogłośnie (jednym głosem).

— Proszę panów — zabrał głos p. Valery. — Film nasz musi satnowić epokę w dziejach dziesiątej muzy. Scenariusz napisał sam, przy pomocy niektórych „naszych” mistrzów pióra. Treścią filmu będzie zmaganie się z losem cudownego dziecka — Jędrusia i jego kolegów. Tę zamek, sejm, senat, wyższe uczelnie, Polecie i t. p. Uważam, że rolę cudownego dziecka najlepiej odegra Jędrus Januszewicz.

— Przypuszczam, że lepiej to zrobi Jędrus Wacławowicz.

— No, to zrobimy próbę i wybierzemy.

— A jak obaj pokpią sprawę?

— To się ich wyrzuci. Na pierwszy ogień pójdzie Jędrus Januszewicz i przypuszczam, stworzy genialną kreację.

— Będziez to umiał, Jędrusiu?

— O tak. Będę ladośnie tworzył — odparł Jędrus słodki, mały bobasek.

— Sądzę, że rola nie będzie trudna — ciągnął dalej p. Valery. Zbierze on sobie legjon takich, jak on, cudownych dzieci, ruszy z nimi na uniwersytety, oczywiście wyśle się straż przednią — proszę panów i t. d.

— Ale przepraszam, że dobrzeby było dać jakąś kobietę-wampira, trochę emocji...

— Film będzie tak emocjonujący, że i wampira nie trzeba. Zresztą pomyśl o tem.

W ten mniej więcej sposób radzono. Wreszcie, licząc na szalone powodzenie, wyznaczono artytom honorarja nieprzekraczające 10-ciu milionów zł na twarz. Przeznaczono bajeczne sumy na reklamę i wkrótce ukazały się afisze, opiewające:

„Kino „Polonia” wyświetla dziś i dni następne monumentalny film p. t.:

„Gabinet figur woskowych”

reżyserji znakomitego Sła Valery'ego. Emocja. Bohaterskie wyczyny cudownego dziecka. Film, którego realizacja kosztowała miljarady. Przy nakręcaniu wiele osób poniosło autentyczną śmierć. Ceny miejsc bez zmian. Celem uniknięcia tłoku przy kasach, prosimy o wcześniejsze nabywanie biletów. Mieszkańcy miast prowincjonalnych mogą korzystać z wycieczek, organizowanych przez „Rubis”.

„Gabinet figur woskowych”

zrobi przewrót w kinematografji świata. I rzeczywiście. O ile przeciętny film w Polsce idzie do trzech tygodni, to film wytwórni „BBlok-film” siedzi kilka lat.

Nie też dziwnego, że jeden z „Universalów”, czy innych „Metro-Goldwyn”, wespół z interesem, nadał jednemu ze swych filmów tytuł:

„Gabinet figur woskowych”

Juwicz

Już najwyższy czas „Vinonia”

aby nie mieć wątpliwości, że najlepsze jest wino f. „Vinonia”

Łódź, Andrzeja 7. Żądajcie wszędzie

ng 5022

Nowe wybory w Japonji

Tokio. (PAT.) Ogłoszony został dekret cesarski, ustanawiający termin wyborów do parlamentu na dzień 20 lutego.

Znów skazanie księdza

Berlin. (PAT.) Znany w Nadrejni kaznodzieja katolicki, ks. Spieker, odpowiadał przed sądem karnym pod zarzutem „stałego nadużywania ambony dla celów politycznych”.

Wedle aktu oskarżenia, ks. Spieker miał na różnych zebraniach katolickich, jak również w kościele, występować z ostrymi atakami przeciw ruchowi narodowo-socjalistycznemu.

W czasie rozprawy oświadczył, że w oczach katolików Kościół posiada własny autorytet i że tylko jego władze mogłyby osądzić, czy kazania, wy-

głaszane przez oskarżonego wykraczały przeciw ustawie. Ks. Spieker skazano na rok i 3 miesiące więzienia.

Poseł Charwat złożył listy uwierzytelniające

Ryga. (PAT.) Dziś o godz. 11 poseł Rzeczypospolitej Charwat złożył listy uwierzytelniające prezydentowi Łotwy Kwiesisowi.

Odnalezienie śladu zaginionego lotnika

Georgetown (Gujana brytyjska). (PAT.) Lotnik amerykański Williams odnalazł podobno ślady lotnika Redferna, który zaginął w 1927 r. w czasie rajdu lotniczego ze Stanów Zjednoczonych do Rio de Janeiro.

Za komisarskich rządów w Łodzi

Budżetowe chwyt „sanacyjnych” komisarzy — Polityczne znaczenie projektu gospodarki miejskiej na rok 1936-37 — Gdzie pieniądze na budowę kanalizacji? — Zadłużenie miasta rośnie jak na drożdżach — Mimo redukcji płac wydatki osobowe rosą

Łódź, 22. 1. — Zgodnie z zapowiedzią wyłożony został do publicznego wglądu projekt gospodarki miejskiej, na rok 1936/37. Projekt ten napozór wykazuje wielkie oszczędności. Tak więc budżet zwyczajny administracyjny zamyka się w wydatkach sumą 23.101.977 zł (w roku 1935/6 — 22.923.708 zł tj. o 178.269 zł mniej), w wydatkach nadzwyczajnych sumą 335.000 zł (w roku poprzednim 31.940.665 zł) tak, że łącznie zmniejszono wydatki o 8.503.688 zł.

Budżet przedsiębiorstw miejskich w wydatkach zwyczajnych zamyka się sumą 8.205.973 zł a nadzwyczajnych 135.000 zł (w 1935/36 roku 6.290.900 zł) łącznie zaś sumą 8.340.973 zł tak, że i w tym dziale znacznie zaoszczędzono. Łącznie suma wydatków w budżecie administracyjnym zarządu m. Łodzi oraz w wydatkach przedsiębiorstw miejskich wynosi na rok 1936/37 — 31.777.950 zł, gdy w roku 1935/36 wynosiła 46.559.301 zł tj. niemal o 15 milionów zł więcej.

Oszczędności dla następców

Oszczędności te mają charakter wyraźnie polityczny. Jak to już podawaliśmy, dla sześciu miast, między innymi dla Łodzi, w opracowaniu jest specjalna ordynacja wyborcza do samorządu, wzorowana całkowicie na ordynacji wyborczej do Sejmu. Mają być więc kolegi wyborcze i istnieje w tych warunkach możliwość wybrania takiej rady miejskiej, w skład której będzie odpowiadał organizacjom prężnym. Wobec jednak wykazanej w czasie wyborów sejmowych ogromnej solidarności mas robotniczej Łodzi zgrupowanych w Obozie Narodowym, działacze „sanacyjni” liczą się z możliwością całkowitego zbankotowania wyborów, ewentualnie z tak masowym zgłaszaniem kandydatów do kolegiów wyborczych od których 500 obywateli, że mimo wszystko mogą w kolegiach przejść kandydaci opozycji, a co do samego wyniku głosowania, to „sanacja” łódzka, a z nią wszechpolska niema żadnych złudzeń.

Na wszelką więc ewentualność przygotowano budżet, by na wstępie niepożądani „intruzi” z opozycji skreśli kark. A rzecz opracowana jest nadzwyczaj pomysłowo, przeprowadzona zaś z całą maestrią, cechującą działaczy żydowsko- „sanacyjnych”.

Podawaliśmy, że wobec zapowiedzianego wczesnego rozpoczęcia robót sezonowych w roku bież. związki sezonowców zwróciły się do zarządu miasta o zwołanie konferencji i zawarcie umowy zbiorowej, by następnie z racji sporów nie było przerwy w pracy. Tymczasem w budżecie nie przewidziano dosłownie ani grosza na kanalizację! Powstało więc pytanie, czy nastąpiło przeoczenie, czy też po prostu komisaryczny zarząd tymczasowo zaciągnie skromną pożyczkę, a resztę zostawi następcom, z chwilą gdy się okażą niewygodni? Dodać trzeba, że na rok 1935/36 przewidziano na roboty kanalizacyjno-wodociągowe 6.111.000 zł a sumę tę rada narodowa miejska chciała zwiększyć o 200.000 zł przez oszczędności w innych działach budżetu.

Podobnie rzecz ma się we wszystkich innych działach wydatków nadzwyczajnych, gdzie nie przewidziano żadnych sum. Z tej też racji ogólna suma wydatków zmniejszyła się, gdy natomiast wydatki zwyczajne same wzrosły o 178.629 zł jak to wskazujemy na wstępie, choć pensje urzędnicze zmalały.

I tu widzimy drugą tajemnicę asekurowania się „sanatorów”. Zwiększyła się niewspółmiernie liczba urzędników, choć zredukowano masowo nieswoich. Wydatki osobowe w budżecie administracyjnym wynoszą na rok 1936/37 3.258.658 zł, gdy w roku 1935/36 wynosiły 3.164.875 zł. Przewiduje się

też zwiększenie liczby emerytów i wydatki na emerytury z sumy 559.001 zł w roku poprzednim podwyższono do 615.229 zł.

12 milionów nowych długów

Zdawać by się mogło, że wobec tak dalece posuniętych oszczędności komisaryczni zarządcy Łodzi poprawią sytuację majątkową miasta. Jest jed-

nak wręcz przeciwnie. Majątek miasta zmniejsza się, a zadłużenie wzrasta, jak to wykazują ogólnie podane cyfry budżetowe.

Wartość majątku miasta Łodzi i jej przedsiębiorstw wynosiła łącznie na 1. I r. b. 150.524.341 zł i wzrosła wprawdzie, ale tylko z tej racji, że do inwentarza wpisano kilkanaście kilometrów nowych kanałów oraz wybeto-

Żydzi... Żydzi... Żydzi...

Oto znowu — szajka Żydów-kupców w Krakowie (!!) Mojżesz Beer-Karwiener, Chmiel Tannenbaum, Melech Kornfeld, Estera Jungerwidth, Gusta Tannenbaum i Józef Rottenberg, przemycała z zagranicy do Polski tkanin jedwabnych łącznej wartości 25.000 zł (!).

Sprawę przemytu rozpatrywały władze skarbowe, które oskarżonych przemytników żydowskich uwolniły od winy i kary. Uwalniający wyrok

w tej sprawie zapadł również przed sądem, do którego odwołał się urząd celny.

Wobec tego urząd celny wniósł odwołanie do Sądu Najwyższego. Sąd Najwyższy polecił całą sprawę rozpatryć ponownie. Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok, mocą którego oskarżeni skazani zostali na zapłatę grzywny w kwocie 122.863 złotych, a w razie nieściągalności na karę areztu od 1 do 2 lat.

Żydzi dyktują warunki

Na marginesie walnego zebrania Ł. O. Z. G. S. w Łodzi

Łódź, 22 stycznia. Jak już pokrótce donieśliśmy, w dn. 19 bm. odbyło się doroczne zebranie Ł. O. Z. G. S. Ogólne zainteresowanie przedstawicieli klubów łódzkich skierowane było na wniosek, złożony przez żydowski klub „Makabi”, którego treść oburzyła wszystkich zebranych. Wniosek ten brzmiał:

„Walne zgromadzenie Ł. O. Z. G. S. wzywa zarząd Ł. O. Z. G. S. by w przyszłości przy zawieraniu umów z właścicielami sal na zawody drużyn zrzeszonych w P. Z. G. S. rezygnował z takich sal, które czynią ograniczenia wyznaniowe i rasowe.”

Po odczytaniu tego wniosku przewodniczący zebrania p. K. Wardęszkiewicz oświadczył, że wszystkie głosy wstrzymujące się od głosowania liczą się za wnioskiem. Oświadczenie to powinno było wystarczyć, aby wszyscy, którym dobro sportu polskiego leży na sercu, głosowali przeciw wnioskowi, w żadnym natomiast wypadku nie wstrzymywali się od głosowania, gdyż to pociąga za sobą wprowadzenie żydowskiego wniosku w życie. Zdawałoby się, że wszyscy Polacy zrozumieli intencję żydowskiego klubu, który forsował swój wniosek, by pokazać Łodzi, a co zatem idzie i całej sportowej Polsce, że mają większość i „robia”, co chcą.

Prowizoryczne obliczenia głosów dawały gwarancję, iż żydowski wniosek musi upaść. Tymczasem głosowanie dało wręcz odwrotny wynik. Przyczynił się do tego walnie przedstawiciel K. S. Tur, K. P. Zjednoczenie i Ł. K. S. Że Tur poszedł oficjalnie za Żydami, nie można się temu specjal-

nie dziwić, ale dlaczego przedstawiciele „Zjednoczone” (pp. Nowak i Górnicki) wyszli z zebrania podczas obrad, co spowodowało utratę tak cennych 18 głosów i przyczyniło się w lwiej części do przejścia żydowskiego wniosku — tego nikt pojąć nie może. Powstaje teraz pytanie: czy zarząd K. P. delegując tych panów na owe zebranie, upoważnił ich do załatwienia w ten sposób swych obowiązków, jako delegatów.

Trzecim z kolei „pomocnikiem” Makabi był przedstawiciel Ł. K. S. p. Rąbalski, który, nie kłując się niczem, głośno oznajmił, iż oddał białe kartki w głosowaniu, czyli znowu 18 głosów poszło za Żydami... Rzecz charakterystyczna, że p. Rąbalski, piastując mandat wiceprezesa w ostatnim zarządzie Ł. O. Z. G. S., wiedział doskonale o tym wniosku i pomimo tego oddał białe kartki. Czy był niezdecydowany? Czy chciał oddać „niewinnie” 18 głosów Żydom? Czy może wreszcie zarząd Ł. K. S-u upoważnił go do takiego załatwienia kwestji? P. Rąbalski, postępując tak, winien był sobie przypomnieć o tym głośnym i „pięknym” wyczynie żydowskich sportowców w Łodzi, którzy bezceremonialnie nawoływali do bojkotu meczów, organizowanych przez Ł. K. S. z niemieckimi i austriackimi drużynami piłkarskimi.

Każdy sportowiec, dobrze obserwujący żydowskie wysiłki w celu powiększenia swoich wpływów na terenie polskiego sportu (urządzanie Makabiad itp.), przeciwko tego rodzaju postępowaniu powinien założyć jak najenergiczniejszy protest.

W sprawie autobusów przy ulicy Piotrkowskiej

W związku z projektem usunięcia z ul. Piotrkowskiej tramwajów i zastąpienia ich autobusami, dyrekcja K. E. L. komunikuje co następuje:

1. Nie jest ściśle twierdzenie, że konieczna nie mówi wyraźnie o tramwajach, a temsamem może jakoby nakładać obowiązek uruchomienia autobusów.

2. Komunikacja autobusowa została wprowadzona na niektórych liniach wielkich miast europejskich, jedynie ze względów reprezentacyjnych i estetycznych — (Berlin, Paryż). Chodziło o usunięcie z pięknych placów śródmieścia drutów i słupów tramwajowych. Natomiast bezpieczeństwo ruchu ulicznego jest o wiele większe przy komunikacji tramwajowej, aniżeli autobusowej. Następnie na źle za-

brukowanych ulicach autobusy są niemożliwe, gdyż wytwarzają wielką ciasnotę i niebezpieczeństwo.

3. Usunięcie kosztownych instalacji i urządzeń tramwajowych dla wprowadzenia autobusów jest przedsięwzięciem wielce luksusowym, żadnymi względami praktycznymi nieusprawiedliwionym.

4. Uzgodnienie komunikacji tramwajowej w całym mieście z autobusami na Piotrkowskiej, jak to ponoć przewiduje projekt, wymagałoby nowego rozplanowania miasta, bo każdy tramwaj musiałby tak kursować, aby omijał ul. Piotrkowską. Jest to w Łodzi nie do wykonania.

5. Ani względy kalkulacyjne, ani racjonalnej komunikacji, lub też zgoda estetyki nie przemawiają za wprowadzeniem w Łodzi autobusów.

nowanych rzeczek.

Spadł natomiast majątek w akcjach.

Daleko smutniej przedstawia się sprawa zadłużenia miasta. W roku 1935 a więc za rządów komisarycznych długi Łodzi wzrosły o 12.491.816 zł do sumy łącznej 59.976.226 zł. Inaczej mówiąc, w okresie jednego roku zaciągnięto 33 proc. długów, jakie łącznie poprzednie wszystkie zarządy zdołały zaciągnąć w okresie 17 lat. Trzeba oddać jednak sprawiedliwość, że zadłużenie było w dużej mierze następstwem sławetnej gospodarki czerwonego socjalistycznego magistratu, albowiem 7 milionów zł zgórą zaciągnięto nowych długów na spłacenie procentów od pożyczki dolarowej na budowę kolonii na Polesiu Konstantynowskim, która to kolonia, jak w tymże budżecie przewidziano, ma dać 23.000 zł deficytu. Deficyt ten pokryje się z publicznych pieniędzy, ściągniętych niejednokrotnie z biedaków.

Subsydja

Sprawa subsydjów była przedmiotem zaciętych ataków na radę narodową w Łodzi. Szczególnie ostro występowano przeciw obniżeniu subwencji dla teatru i straży ogniowej. Tymczasem w nowym budżecie subsydjum dla teatru podwyższono ze 160.000 zł do 190.000 zł, dla straży z 280.000 zł na 260.000 zł i napewno nikt z tej racji krzyku nie podniesie, a to choćby z tej przyczyny, że oszczędności oszczędziły subsydja żydowskie.

TOZ (Tow. Ochrony Zdrowia ludności żydowskiej) otrzymuje 500 zł w dziale zdrowotności, 4.400 zł w dziale opieki społecznej i osobno na opiekę nad Żydówkami 500 zł. Bykur Cholim dostaje 500 zł, Linas Chacedek 2.500 zł na żydowskie pogotowie. Obecni zarządcy Łodzi nagle zapalali także miłością do socjalistów. Wykazuje na to subsydjum 1.000 zł dla TUR-u, który poprzednio już nic nie dostawał. „Strzelca” dostaje również 1.000 zł, ZZZ na uniwersytet społeczny 1.000 zł i drugi raz na uniwersytet robotniczy im. Żeromskiego 1.000 zł. Nie zapomniano również o domu-pomniku na ul. Traugutta, na który to cel mimo zwierania nożyc oszczędnościowych przewidziano 50.000 zł. Sumę powyższą należałoby poprostu również zapisać jako subsydjum dla „Strzelca”, boć dla tej organizacji dom ten się buduje. Federacja Związków obrońców ojczyzny, a ściślej mówiąc rezerwa, otrzymuje z podatkowych pieniędzy 12.000 zł, bo tyle przewidział komisaryczny zarząd miejski. Nasuwa się pytanie, na jaki to cel zużywa się tak znaczne sumy, bo ogólnie wiadomym jest, że organizacje rezerwy rozpadły się i przychodzą do nich jedynie ci, którzy nie mają pracy, a chcą jeszcze coś zarobić.

Jeżeli można zrozumieć hojność komisarycznego zarządu wobec swoich organizacji, to z całą bezwzględnością należy wystąpić przeciw subsydjowaniu tak zwanych Narodowych Klubów Robotniczych (NKR) stworzonych przez „sanację” w celu rozbijania jednolitych szeregów Stronnictwa Narodowego w czasie wyborów i obecnie istniejących faktycznie, tylko w rejestrze władz.

Gdzie są członkowie i na co tej organizacji przydziela się aż 1.000 zł? Rozbijacka robota może być prowadzona z funduszy organizacji „sanacyjnych”, wówczas będzie jakie takie wytłumaczenie, ale jakim prawem wydaje się na to tysiące z budżetu miejskiego — tego nikt nie zrozumie. Trzeba mieć nieco ogledności w polityce i przynajmniej nie ujawniać publicznie, że z funduszy ogólnych wydaje się pieniądze na takie cele...

Do sprawy budżetu jeszcze powrócimy.

Sytuacja w Odrzywole

O poczo, 22. 1. — Prace nad odźwiedzeniem powiatu idą śmiało naprzód. Po silnej akcji bojkotowej w Odrzywole i okolicy ruszyło się i Opczo.

W dni jarmarku coraz więcej widać straganów polskich z galanterją i drobnymi towarami. Ostatnio powstały na terenie miasta dwie polskie jatki. Żydzi odpowiedzieli na to obniżką cen mięsa z 90 gr za klg na 60 gr. Dostali też podobno zezwolenie od miejscowego rabin na sprzedaż w sobotę.

Może to wreszcie otworzy oczy tym Polakom, którzy nie rozumieją trudności walki z żydostwem.

Żądajcie „OREDOWNNIKA” we wszystkich kioskach i lokalach!



ILUSTROWAŁ FL. KLEMINSKI

ŚWIAT PŁONIE

KOSZMARNE CIEŃ WOJNY

NAPISAŁ: JÓZEF BIENIASZ

29) Zato w dni, kiedy wrzawa bojowa ścichła, pokrywali sobie Moskale z ziemianek, nawołując z daleka: Sim, sim! oddaj konserwy! gdyż to nie-szczęście z konserwami przygodziło się siedmdziesiątemu siódmemu pułkowi, gdzie służyli poważnie galicyjscy Rusini.

Karpacie wszy były ogólnie znane i przejdą chyba do historii. Wszy były najstraszliwszą plagą i najdokuczliwszym utrapieniem obu walczących stron. Doszły do tak niesamowitej wielkości, że dla oczyszczenia koszuły czy kałesonów, trzeba było koniecznie rozpalać ogień i nad nim potrzymać chwilę zawieszoną część garderoby. Nawet zbydłciały czubek brzydki się brać je między paznokcie. Zresztą obśiadali zaraz takim rojem, jak mrówki patak, wetknięty w mrowisko. Funkcja bicia wesz nad ogniskiem była obustronnie tak dalece respektowana, że nawet nie strzelano w te miejsca, gdzie błyszczał ogień, gdyż tam odbywała się czynność ważniejsza, niż jedzenie, lub najkonieczniejsze ludzkie potrzeby. Wszy stały się czasem tak żarłoczne, że nieąpione choćby przez jeden dzień, pożerały już podczas kilkugodzinnego snu skórę na plecach i piersiach, zaś w pasie, gdzie odzież była ściśnięta — żłobiły istne doły w żywym mięsie ludzkim.

Przeciwnicy lekceważyli się nawzajem a w okazywaniu tego lekceważenia celowały pułki polskie. Gdy austriacy Karle i Hanse woleli się zabawić w ziemiance grą w karty — Felek czy Jontek z pod Rzeszowa gramolił się ze smrodliwego okopu, siał dał bezczelnie na nasypie i łopatą dawał znaki nieprzyjacielskim połowym armatom, bijącym z niedalekiej odległości, by strzelano bardziej na prawo lub na lewo, że strzały przenoszą, albo nie dochodzą. Oszczędzano po rycersku śmiałką i rechetano ze śmiechu, uważając podobną brawurę za wcale dobry żart.

Moskale lubili szczególnie rum, którego butelka wystarczała austriackiemu piechurowi na dwa, trzy dni, gdy oni wychylali taką porcję na jedno posiedzenie. Podczas walk pozycyjnych, trwających dłużej na jednym odcinku, znali się zazwyczaj przeciwnicy a to każdy swojego i gdy wystrzelano do siebie ileś nabołów, zaczynało rozmawiać czasem na głos, gdy pozycje były od siebie niedaleko, albo na migi. Na skutek takiej rozmowy sunęła czasem kupa łachmanów z tej lub tamtej strony w pojedynkę do nieprzyjacielskiego okopu, gdzie zaraz robiono handel wymienny. Za rum, cwibak, konserwę — dostawano wyborny tytoń, biały chleb, buty z holewami a nawet rubla w czystym złocie. Wycieczki odbywały się pocichu, po porozumieniu się, nocą, bo zato czekała na miejscu kula w łeb, o czym żołnierz wiedział i czego, dziwna rzecz — bał się.

Wiosna w górach przyniosła jednak zmianę na froncie: wycofano z pozycji austriackie wojska, których miejsce zajęli Niemcy, germańcy. Karpaccy Moskale przyjęli tę zmianę z prawdziwym przerażeniem. Jakkolwiek austriackie kule tak samo zabijały a nawet jako wysokokalibrowe i tego zakończone były szczególnie niebezpieczne i barbarzyńskie, przecież obawiano się ich mniej, aniżeli germańskich. Z Austryjcami i z ich sposobem walki zdołano się już oswoić; z każdym można się było z małemi wyjątkami porozumieć, gdy tu nie rozumiał ani Moskal germańca ani germaniec Moskala. Każdy z nich mówił językiem zdecydowanie różnym. Ze zmiany nie wrożono nic dobre

go. Słusznie. Dniem i nocą walły wojska niemieckie na front, obsadzając gęsto pierwsze rowy i rezerwowe na tyłach, które zaraz poprawiano i umacniano na swój sposób. Szły szare masy piechoty, obławowane dzieśiatkami pudełek i pudełeczek; każdy żołnierz obwieszony śmiesznie licznymi zawiniątkami i drobiazgami o niewiadomym często użytku. Szli równo, spokojnie, z wielką pewnością siebie, w nasadzonych na lby pikelhaubach, co czyniło szczególnie groźne wrażenie. Niemiecy oficerowie niewiele się różnili od szeregowych towarzyszy. Trudno było zaiste rozpoznać, kto oficerem a kto szeregowcem, uderzała jednak koleżeńskość traktowania jednych przez drugich, choć dyscyplina panowała i tu żelazna. Na oficerskich mundurach nie widziało się tylu świecidełek, co na austriackich; dystynkcje były dyskretne, niewpadające w oczy. Miało to w bezpośredniej walce pierwszorzędne znaczenie. Szeregowiec, choćby przez żołnierską solidarność, zawsze chętniej zabijał jednego oficera, niż dziesięciu prostych piechociarzy, to też bywało, że skoro tylko odkryto dekunek oficerski — zaraz walły weń całe baterie, a żołnierz używał sobie, co się zowie.

Złuzowana piechota opuszczała z zadowoleniem wraże stanowiska. Tylko sztaby rozstawały się żalem z przytulnymi kwatarami na tyłach, gdyż w ciągu długiej i przykłej zimy urządzone je z najmożliwszemi wygodami. Szczególnie ciężko się było zabrać z olbrzymimi zapasami win, przeważnie musujących, jakie były do nabycia za bezcen w sąsiednich Węgrzech. Żal było porzucić miejsce, świądków tyłu zabaw i bankietów, codziennych innych, podczas których wygłaszano frazesy patriotyczne i płomienne mowy tak długo, dopóki ekscelencja siedział przy stole. Bo gdy ekscelencja udał się na spoczynek, folgowano sobie i zaczynała się właściwa zabawa i pijatyka do białego rana. Nastroje były wesołe, beztroskie, swobodne. Pod wpływem alkoholu tykali się wysocy sztabowcy z niższymi oficerami. Każdy starał się być wesołkiem na swój sposób. Kawa-

Haben wir Kraval gemacht!... Refren tej pieśni kończył się na „bimstaratipajdom“ i „bumstaratipajdom“. Przy bimstaratipajdom wstawali siedzący po jednej stronie stołu i walili z całej siły butami w podłogę, na bumstaratipajdom podnosiła się druga połowa, gdy pierwsi siadali. Im lepiej walono w posadzkę, im jednolitszy takt uderzeń butów z ostrogami — tem lepszy był efekt. Albo czyniono „Frontgeplänkel“ przez klaskanie w dłonie i tupanie. Albo ujawszy się za ręce, robiono długiego węża. Głowę tworzył dowcipniś, prowadzący węża po stołach, po krzesłach, pod stołami, przez okno i znów pod stoły tak, że od owych łamańców sapali ze zmęczenia brzuchaci dygnitarze.

Raz zrobiono generalicji miłą niespodziankę. Po północy wprowadzono na salę urodziwą dziewczynę, mówiącą wspaniałym altem i najczystsza niemieczyną. Niemeczka była inteligentna, rezolutna. Rozkoszowano się wykwiintem jedwabiami strojnisi. Zaświecili się pożądliwie oczy wyzartych, wyspoczywanych ludzi. Zaraz ją otoczyło zwarte koło wąsatych gęb, przy-czem najagresywniej atakowały pod-tatusiały, złote kolnierze. Dowcip był dobry i udał się. Dopiero pod koniec zabawy, w momencie najbardziej stanowczych propozycyji samego zastępcy szefa sztabu, pokazało się, że dziewczyną jest przebrany młody fenrych, świeżo przybyły do oddziałów technicznych. Ubiór kobiecy sprowadzono umyślnie na ten cel aż z Koszyc. Dygnitarz wściekał się, nie chciał wierzyć, a sala rechetowała ze śmiechu, aż do łez. Albo tańczono solo lub dwójkami przy dźwiękach muzyki, jaką zorganizowano z amatorów przy oddziale telefonicznym.

Zabawy trwały do białego rana, rzadko kiedy kończyły się po północy.

Oficer służbowy czuwał wprawdzie przy telefonie, połączony z komendą dywizji i zdany ślepo na jej raporty, ale coraz to wpadał do menaży niby z wiadomościami z frontu a w gruncie rzeczy, żeby trochę popić i bodaj kwadransik się pobawić, poczem znikał w pokoju dla telefonistów, zdany z kolei



„prowadzący węża po stołach... pod stołami.“

larze prowadzili rej. Jeden przedrzeźniał ekscelencję, naśladując zdumiewająco wiernie jego patriotyczną mowę, wygłoszoną przy kolacji, że sala rechetowała ze śmiechu. Inny zaczynał wysokim, cieniutkim, kobiecym dyszykantem a kończył głębokim, męskim basem. Błazonowano. Opowiadano kawały, że najważniejsi rechetali. Albo śpiewano chórem popularne piosenki wiedeńskie, czasem nastrojowe, czasem bojowe, czasem hulackie, jak wypadło. Największą wziętością cieszyła się pieśń o winie. Najchętniej jednak śpiewano:

Bei der Frau Pauline

na ich żołnierski, psi obowiązek.

Bywały jednak dla sztabowców chwile wysoce nieprzyjemne, wręcz dramatyczne. Kiedy zabawiano się w najlepsze a z czupryn się kurzyło, wpadał nagle oficer służbowy z raportem, że front przerwany, że rezerwy też nie wytrzymały a nieprzyjaciel wali forsownie naprzód. Cofały się pułki pod osłoną pułków uchodziły komendy brygad, dywizyj, aż przychodziła kolej na sztab korpusu. Ten, choć kwaterował kilkanaście kilometrów poza frontem — przecież nie tak daleko, by nieprzyjaciel w danym razie w ciągu kilku godzin tu nie dotarł.

Porywali się wtedy na równe nogi sztabowcy, naradzali krótko, ale że nie było nad czym radzić — budzono generała, pakowano się zgrubsza, pozostawiając resztę na łup nieprzyjaciela i gnano ku zbawczym tyłom, przykazując służbie i podoficerom pod karą śmierci zabranie tego, co jeszcze zostało. Bywało i tak, że posłuszna służba zbierała ze stołów, pakowała w skrzynie nakrycia, zawartość spiżarni i piwnic, racząc się do woli najwybredniejszymi smakołykami, gdy naraz przez okna widziały piechotę, rozwijającą się flegmatycznie w tyraljery, zaś w chwilę potem słyszała gęste strzały karabinowe. Wówczas, kto żył, wyrwał na złamanie karku i pędził z przerażeniem za sztabem, uwożąc co się dało i co już było spakowane a resztę pozostawiając na los szczęścia. Oficer z komendy brygady czy pułku nic nie znaczył wobec służby ze sztabu korpusu. Pucybuty i kuchciki powoływali się z reguły na osobisty rozkaz jego ekscelencji pana generała. Zachowywano się pozornie służbowo i grzecznie, ale z ukrytem lekceważeniem. Najgorzej bywało przecie z piechociarzem z frontu. Ten na podobne austriackie gadania odpowiadał waleniem kolbą w tylną część ciała, lub wprost w cze-rep i racył się pośpiesznie tem, co znalazł, nie dbając ani o grozę imienia ekscelencji, ani o sztabowców, ani o sztabowych pfeifendekli. Zarośnięty, brudny i obdarty żołnierz, był podobny jeden do drugiego, jak dwie krople wody; był bezimienny, o czym wiedział i z czego w bezczelny sposób korzystał. Tylko tego bezimiennego żołnierza się lękano narówni z nieprzyjacielem. Oficer frontowy, choć zgłodniały, sponiewierany i umorusany jak jego podkomendni — oddawał się bez słowa na dźwięk nazwiska generała i wołał na wszelki wypadek chłopską chałupę nad stodołę, gdzie się posilał komiśniakiem z dodatkiem kilku łyków wystygłej herbaty, gdy niejednego żołnierza wciął wtedy aż mu się uszy trzęsły zrabowane generalskie salami, różową szynkę i zapijał starem winem.

W sztabie czekały na służbę ordery, głównie medale waleczności. Nosił je najlichszy pułk oficerski od srebrnego węgore. Bronzowe były przeznaczone tylko dla okopów. Najstarszy ze służby raportował o niebywałej odwadze i poświęceniu ludzi dla ratowania dobra swoich panów pod gradem kul. Relacyj tych słuchano z podziwem, ślepo w nie wierząc i hojnie wynagradzając medalami, których tużin niewart był butelki szamordnera, bo nie kosztował ani grosza. Taki kilkakrotnie odznaczony pomywajło szczył się później orderami przed frontowym żołnierzem, przed rannymi i chorymi, przed cywilami i przed dziewczkami po domach publicznych, opowiadał niestworzone rzeczy o swoich przygodach i odwadze i miał powodzenie. Frontowy żołnierz, gdy się znalazł przypadkiem na tyłach, przestawał być sobą; czuł się onieśmielony. Odpinał więc swoje medale i chował głęboko do kieszeni portek, wstydząc się ich niepozorności, bo gdzie jemu równać się z takimi odwagami samej pierwszej klasy.

Na nowem miejscu popasano krócej, lub dłużej, to zależało. Niebawem rzucano rezerwy do krwawych kontrataków, byle zdobyć dawne stanowiska: dla żołnierza ze względu na honor korpusu, zaś dla siebie ze względu na wygodne kwatery. Gdy to nie szło — urządzano się niemniej wygodnie na nowem miejscu i tak było przez całą zimę.

Pod koniec zimy otrzymał dymisję ekscelencja-general, dowódca korpusu, z przyczyn dla żołnierza niewiadomych. Jego stanowisko objął nowy, surowy, groźny, postrach dla żołnierzy i oficerów. Zaczął od lustracji poszczególnych dowództw i komend, wywołując panikę wśród spokojnego dotąd, pozafrontowego życia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czy służba szpiegowska jest naprawdę tak niebezpieczna?

Ciekawa opinia Amerykanina o szpiegostwie

Niedawno wyszła w Ameryce książka W. Rowana p. t. „Ewolucja współczesnego szpiegostwa”, która wzbudziła sensację w całym świecie i przetłumaczona została na szereg języków europejskich. Zawiera ona bowiem szereg rewelacji, interesujących dla każdego laika.

Autor, jako Amerykanin, jest realista i stara się nawet samą zasadę szpiegostwa umotywić zapomocą cyfr, pytając przede wszystkim:

Czy szpiegostwo jest dobrym interesem?

Tak, odpowiada bez wahania, wykazując, że w czasie ostatniej wojny jedna jedyna tajna agentka spowodowała stratę szesnastu okrętów francuskich. Żaden krążownik nie zatopił nigdy tyle okrętów, a przecież najlepszy szpieg kosztuje bez porównania mniej od krążownika. Mr. Rowan twierdzi że tajni agenci

nie są opłacani w stosunku do swej istotnej wartości.

Coprawda nie należą do żadnego syndykatu, nie są zorganizowani i nie są w stanie dochodzić swych „praw” i dążyć do polepszenia swej sytuacji materialnej normalnymi drogami...

Na dowód swej tezy przytacza autor wypadek owego ministra, któremu ofiarowano przed wojną nabycie pewnego wynalazku z dziedziny zbrojeniowej za milion funtów szterlingów.

— Dajcie pokój, odpowiedział minister generałom, którzy naklaniali go do tego wydatku. Niech jakiegokolwiek inne państwo kupi ten wynalazek. Możemy jeszcze trochę poczekać. Nasi agenci wnet go ukradną i

będziemy go mieli prawie zadarmo!

Okazuje się tedy, że szpiegostwo jest stosunkowo tanim „rodzajem broni”, a jednak tak skutecznym, że żadne państwo nie może sobie pozwolić na luksus brzydzenia się niem. Autor cytuje dalej kilka szczególnie jaskrawych wypadków, w których dobra służba szpiegowska przyczyniła się do walnych zwycięstw w ostatniej wojnie, lub w których niedostateczne informacje tajnych agentów spowodowały druzgocące klęski.

Ale uwielbianym nadewszystko przez autora „mistrzem” i

właściwym twórcą współczesnej służby szpiegowskiej jest Wilhelm Steiber, tajny agent Bismarcka.

któremu, jak to autor wykazuje na podstawie licznych i ścisłych studiów historycznych, zawdzięczali Niemcy w znacznej mierze swe zwycięstwo nad Austrią w 1866 r. i nad Francją w r. 1870. Szczególnie we Francji dokazał Steiber istnych cudów, stwarzając wówczas, po raz pierwszy, całą armię, złożoną z 40 000 agentów, dzięki którym posiadał tak dokładne informacje o całokształcie sytuacji wewnętrznej kraju.

Jakiej nie posiadał bodaj nawet sam rząd francuski.

Wystarczy jako przykład fakt, że nakładając go zwycięstwem na różnych obywateli francuskich kentrybucje, proporcjonalne do ich stanu majątkowego, znał sztab niemiecki ten ich stan majątkowy tak dokładnie, jakby był studjował bilans każdego z nich.

Niepodobna oczywiście w krótkim artykule zreasumować cennych nauk, które wyłuskuje mr. Rowan z swego studjum.

Należy jednak wynotować jedną uwagę, szczególnie ciekawą, która obala fałszywe wierzenia, panujące na ten temat w całym świecie. Otóż myśli się ogólnie, że zawód szpiega jest szczególnie niebezpieczny i że człowiek, służący swej ojczyźnie jako szpieg, naraża się na niebezpieczeństwo większe, niż gdyby służył w regularnej

armii. Nieprawda!

Służba szpiegowska nie jest wcale niebezpieczna.

Przekonanie o tem niebezpieczeństwie pochodzi stąd, że egzekucje lub procesy szpiegowskie odbywają się przeważnie wśród wielkiego huczku i budząc echo, wydają

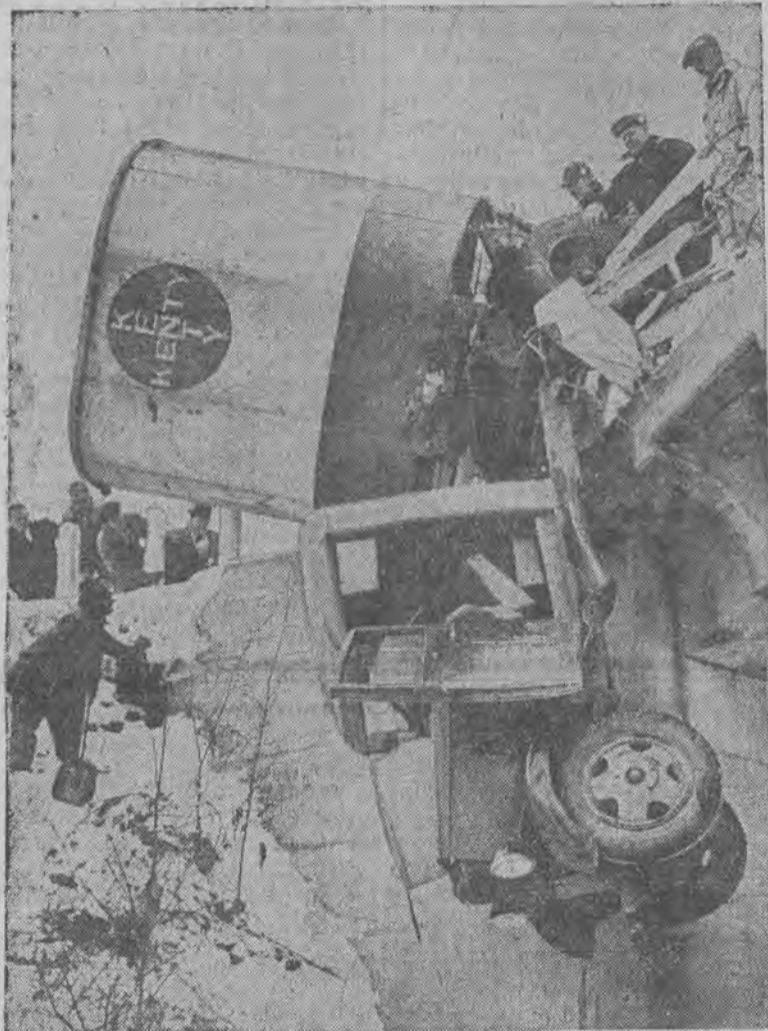
się nam zwielokrotnione. Autor raz jeszcze sięga do cyfr i udowadnia, że

w czasie ostatniej wojny rozstrzelanych zostało zaledwie 2,2 procent szpiegów w czynnej służbie.

podczas, gdy padło w niej 18,9 procent piechurów, którzy brali w niej udział.

Młode tancerki polskie występują w podrzędnych lokalach brukselskich

„Narodowiec” pismo emigracji polskiej, wychodzące w Lens, we Francji, zamieszcza następującą korespondencję z Brukseli:



Koło miejscowości Salina w Kansas (Stany Zjednoczone) wydarzył się niesamowity wypadek samochodowy, mianowicie samochód ciężarowy wpadł na zakręcie na balustradę mostu, zerwał ją i zawisł w powietrzu. Kierowca samochodu i jego towarzysze zjrzeli śmierci w oczy ale cudem wyszli z mroźnego krew w żyłach wypadku cało. Tylko strach śmiertelny pohielał im włosy.

Tragiczna śmierć bohatera nauki

Lekarz dokonał na sobie śmiertelnego doświadczenia

Z Nowego Jorku donoszą o tragicznej śmierci wybitnego tamtejszego lekarza i uczonego, dr. Tullina.

Dr. Tullin od dawna zajmował się pracami laboratoryjnymi i dokonał już kilka doniosłych wynalazków w dziedzinie lecznictwa.

Ostatnio pracował on od szeregu miesięcy nad „wyznalezieniem” środka przeciwko cholercie i niedawno ogłosił w kołach lekarskich, że środek ten udało mu się wreszcie wynaleźć.

Zarazem jednak nadmieniał, iż trzeba wypróbować, czy to nowe serum antycholeteryjne nie jest szkodliwe dla organizmu człowieka.

Dr. Tullin mówiąc to, nie miał na myśli przeprowadzenia prób na kimkolwiek. Tym obiektem miał być on sam.

Przed kilku dniami zastrzyknął sobie wynaleziony przez siebie nowy środek.

Niestety obawy jego okazały się słuszne. Dr. Tullin zmarł już nazajutrz w strasznych męczarniach.

Amerykański świat naukowy postanowił uczcić go jako bohatera.

Kto zjada najwięcej chleba?

Najwięcej chleba zjadają ludy romańskie, przede wszystkim Francuzi. Francuz przeciętnie normalnie zjada 4 razy tyle chleba, co Anglik, a dwa razy tyle, co Niemiec. Tam jest chleb jaden przy obiedzie i przy kolacji. W Holandji chleb podaje się bardzo cienko krajany, jak u nas np. szynkę. W Anglii chleb podaje się w kostkach, wielkości naparstka. Rosjanie, Turcy i Grecy jedzą mało chleba, my, Polacy należymy do konsumujących wiele.

Polscy artyści cieszą się w Belgii już od dawna ogromną zycziwością i powodzeniem u publiczności. Z Polski przybyli tu w bieżącym sezonie pp. Fitelberg i Szymanowski. Niebawem wystąpi też w Antwerpii p. Ewa Bandrowska-Turska. W operze królewskiej w Antwerpii baletmistrzem jest Polak Karnecki. W Brukseli ponadto bawia bardzo często przejazdem nasi najwybitniejsi artyści, mieszkający zagranicą.

Wszystkie te występy mają, rzecz oczywista, miejsce na estradach słynnych sal koncertowych, czy teatralnych Belgii przed publicznością, która sztukę kocha, rozumie i ceni a wartościowe talenty umie należycie ocenić.

Nie możemy tego natomiast powiedzieć o niedawnych występach baletu p. Tacjana Wysockiej w Brukseli. Występy te miały bowiem miejsce, niestety, w jednym z miejscowych podrzędnych music-halów na przedmieściu, gdzie przychodzi publiczność uznająca tylko wartość produkcji kłownów.

Występy polskiego baletu nie cieszyły się też, rzecz oczywista, u tego rodzaju publiczności, żadnym powodzeniem mimo, iż stoją one na bardzo wysokim poziomie artystycznym i mogłyby mieć olbrzymie powodzenie w brukselskim „Palais des Beaux Arts”. Zakończyły się one tedy zupełnie fiaskiem. Nasze młodzieńcze baletnice miały zgnębione, smutne mini, gdyż nie spodziewały się takiego zawodu...

Na temby się to wszystko skończyło, gdyby nie gorsze konsekwencje.

Po występach we wspomnianym music-halu, balet p. Tacjana Wysockiej został zaangażowany do jednej z miejscowych, zupełnie podrzędnych spelunek kabaretowych, obliczonych jedynie na cudzoziemców, gdzie szanujący się kulturalni Belgowie wogóle nie chodzą. Tam to przed kobietkami z półświatka, wyciekującymi na gości, tańczyły nasze młode baletnice każdego wieczoru „propagandowego” mazura, czy krakowiaka, pokazując polską sztukę taneczną.

Jesteśmy przekonani, iż chodzi tu o jakieś przykre nieporozumienie. Nie wyobrażamy sobie, ażeby balet ten, składający się z 16 i 17 letnich dziewcząt, był zgóry poinformowany po jakich spelunkach każe mu tańczyć jego menażer. Tańczenie ponadto w naszych ludowych i narodowych strojach mazura czy krakowiaka, — było wprost zupełnie nie na miejscu.

P. Tacjana Wysocka, której na tem tournée nie było, utrzymując młode dziewczęta i to przeważnie uczennice, pod swą opieką, powinna była przed wysłaniem ich zagranicę poinformować się przedtem dokładnie, gdzie będą one tańczyć.

Tyle „Narodowiec”. Sprawa ta wymaga bezwzględnie wyjaśnienia ze strony tych czynników, które ponoszą odpowiedzialność za to kompromitowanie imienia polskiego zagranicą.

Będzie można już bezpiecznie urządzać demonstracje

Ostatnio, tak w Europie, jak i w Ameryce, dochodzi do częstych zaburzeń i demonstracji. Amerykanie, jak zwykle, bardzo praktyczni i przedsiębiorczy, z miejsca postanowili wyzyskać tę sytuację. Jeden z fabrykantów wpadł na pomysł produkcji specjalnych kasków gumowych, ochraniających głowę od uderzeń. Lecz, aby całkowicie już odpowiedzieć gustom amerykańskim, wyrabiane są kaski o wyglądzie naturalnej fryzury. Amerykanie mogą obecnie już spokojnie urządzać awantury. Głowa jest chroniona.

Sztandar z włosów dziewczęcych

W Tokio 800 młodych dziewcząt ofiarowało swoje włosy celem utkania z nich chorągwi wojennej. Włosy przefarbowano na biały i czerwony kolor, sztandar bowiem przedstawia wschodzące słońce na białym tle. Chorągiew ta jest wystawiona obecnie w Tokio i budzi duże zainteresowanie.



Wychowankowie domu sierot Fukudakai w Tokio dziękują cesarzowej japońskiej okrzykami „banzai” za ubranka, które im obdarzyła dzieci.